Rok XXXIII. We Lwowie, niedziela dnia 8 kwietnia 1900 r. Nr. 98.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Angiji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.

Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także **bezpłatnie** tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ“

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ“

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu“ dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Nie igrać z ogniem!

Lwów 6 kwietnia.

Opowiadają, że minister Beust, wchodząc do parlamentu, zwykł był uprzedzać witających go dziennikarzy o przemówieniach, jakie miał zamiar wygłosić na posiedzeniu, a przemówienia te charakteryzował, albo, jako przeznaczone dla parlamentu, tj. dotyczące spraw aktualnych, na których rządowi istotnie zależało, albo też, jako przeznaczone — dla prasy. Ostatnia charakterystyka miała oznaczać kwestje, które minister poruszał jedynie dla dania dziennikom tematu do dyskusji..

Takim „dla prasy“ wnioskiem wydaje się nam być projekt zaprowadzenia kurji powszechnego głosowania, z którym pewna frakcja dawnej lewicy sejmowej nosi się od lat paru. Czy to szczerze? Wątpimy!

Już w roku ubiegłym, kiedy wniosek p. Romanowicza o zaprowadzenie piątej kurji wyborczej do sejmu upadł, uważaliśmy, że zarówno większość wnioskodawców, jak i posłowie ludowi, najwięcej interesowani, nie mieli min zbyt zrozpaczonych. Kto umie czytać „między ludźmi“, jak czyta się między wierszami, ten niewątpliwie odniósł wrażenie, iż w całej izbie sejmowej panowało wówczas jedno uczucie: zadowolenia. Zrobiło się coś „dla prasy“, dla reklamy, ale nikt nie poniósł szkody.

Dowcip taki jest atoli raz tylko udałym i dlatego wystąpienie posła Romanowicza *et cons.* z ponownym wnioskiem o piątą kurję w sesji bieżącej, wywołało już pewien uzasadniony niesmak. Od roku ubiegłego, ani ludzie, ani stosunki nie uległy takiej zmianie, iżby przeciw wnioskowi nie miały mocy te same argumenta, jakie przytaczano pierwotnie.

Z tego, że rząd pospieszył się z zaprowadzeniem powszechnego głosowania do rady państwa, zgoła nie wynika, iżby sejm nasz miał naśladować cudze błędy i domaganie się analogji ze strony wnioskodawców, jest tylko frazesem, który nikogo, dbałego przedewszystkiem o dobro narodowe, nie zdoła przekonać. Jeżeli p. Romanowicz, uzasadniając swój wniosek, przyznał się, iż usunął zeń dawny postulat o kreowaniu trybunału wyborczego, a usunął z tej przyczyny, iż takiego trybunału nigdzie na kontyngencie jeszcze nie ma, to my nawzajem możemy z większą słusznością oświadczyć się przeciw piątej kurji w Galicji dlatego, że ona właśnie istnieje w Radzie państwa i okazała się nawet tam dla nas szkodliwą.

Żaden z ludzi postępowych w zasadzie nie potępi teorji o rozszerzeniu prawa wyborczego, o powszechnem głosowaniu. Demokratyzujące się społeczeństwo, w miarę wzmagania się świadomości obywatelskiej wśród mas szerokich, musi dążyć do coraz większego, do powszechnego udziału obywateli w stanowieniu o sobie. Ale stąd nie wynika jeszcze, iżby każda reforma była w każdej chwili dobrą dla pewnego społeczeństwa. Przedwczesne reformy są szkodliwemi więcej jeszcze, niż — spóźnione, a w każdym razie jednych i drugich pierwszym wynikiem jest zamęt i anarchja.

Reprezentacja nasza musi być przedewszystkiem narodową. Ten postulat góruje nad wszystkimi innymi. Czy więc wnioskodawcy nie chcą widzieć, o ile narodowo uświadomioną jest dzisiaj ta sfera społeczeństwa, której pragną dać do ręki broń 30-tu mandatów? Czy nie przewidują, iż z kurji tej dzisiaj zamiast jednego Daszyńskiego i jednego Stojałowskiego, wejdzie do reprezentacji kraju 30 Daszyńskich i Stojałowskich, którzy narodowy nasz dorobek rzucą na pastwę internacjonału? Nie pojmujemy, jak p. Romanowicz, członek lewicy, a zatem wyznawca solidarności Koła polskiego w Wiedniu, mógł twierdzić w motywach swego wniosku, iż wejście z 5tej kurji do sejmu takich Daszyńskich w niczem nie zaszkodziłoby narodowym interesom kraju!

Teorja o głosowaniu powszechnem dobrą jest, ale dla społeczeństwa, w którem sprawa i przyszłość narodowa stanowią *suprema lex* każdego obywatela: u nas w dzisiejszych stosunkach znaczyłoby ono tyle, co cofnięcie przyszłości naszej wstecz o lat pięćdziesiąt.

Szczerymi autonomistami byliśmy i jesteśmy, ale ponad wszelką autonomią, mając na widoku naszą przyszłość narodową i polityczną, uważamy sobie właśnie za obowiązek, bronić samorządu, narodowego samorządu, przed zamachem międzynarodówki, w której śmierć Polski.

Odczuwają to samo niewątpliwie także ci posłowie, którzy stoją bliżej sfer kurji piątej, aniżeli p. Romanowicza, bo — co jest dla sprawy znamiennem — nie od nich wyszedł niefortunny wniosek o głosowanie powszechne. Dlaczego zaś wyszedł właśnie od p. Romanowicza, który przez tak długie lata niósł wysoko sztandar narodowy, nie będziemy silili się zgadywać; na to pytanie mógłby chyba dać odpowiedź nieboszczyk Beust, który także przemawiał czasami *für die Presse*, lub *für die Fenster heraus*.

Tylko, że austrjacki mąż stanu nie igrał z ogniem tak, jak szukający punktu oparcia niektórzy politycy galicyjscy.

Hola, panowie Czesi!

Telegramy doniosły nam, iż na czwartkowem posiedzeniu sejmu czeskiego toczyły się rozprawy nad wnioskiem posła młodoczeskiego dra Szamanka, domagającym się zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka rosyjskiego we wszystkich szkołach średnich w Czechach z czeskim językiem wykładowym. Dyskusja nad tym wnioskiem była obszerna i poruszyła sprawy, które nas, Polaków, bliżej obchodzą i których milczeniem pominąć nie możemy, chociażby dlatego, że dziś nasza reprezentacja w radzie państwa jest najgorętszą i najważniejszą sojuszniczką Czechów.

P. Szamanek, czyniąc swój wniosek, przemilczał o głównym motywie, który skłonił go do wystąpienia z tym projektem, a dowodził tylko, iż znajomość języka rosyjskiego potrzebną jest dla Czechów ze względów praktycznych, przemysłowych i handlowych. Wśród osłonek tylko, jak dziewica wstydliwa, wspomniał o „ogólno-narodowych względach“.

Szczersi, niż on, byli inni mowcy młodoczescy, a przedewszystkiem posłowie: Sokol i Forzt, którzy wprost oświadczyli, że wniosek p. Szamanka dąży do ściślejszego połączenia Czechów z Rosjanami i że — jak twierdził p. Forzt — „Czesi wobec państwa rosyjskiego starają się o to samo tylko, o co Niemcy wobec Niemiec“.

Ostatecznie nie można zarzucić niczego chęci czyjejś nauczania się jakiegoś języka ze względów praktycznych. Dobrze jest umieć po rosyjsku, tak samo, jak przyda się niejednemu język niemiecki, francuski, angielski, a nawet język dzikich Burjatów, Czukczów i Kamczadalów, którego musieli uczyć się nasi posieleńcy, lub uczeni, badający życie tych ludów. Każdy więc język przydać się może. Wniosek p. Szamanka nie miał atoli tego celu na oku. Frazesy jego o potrzebie języka rosyjskiego ze względów praktycznych, przemysłowych i handlowych, były nieszczere, bo konieczności takiej potrzeby na pewno nie uznaje, a na usta cisnęły mu się z pewnością zdania o wielkiej „matuszce“ Rosji, ku której z utęsknieniem zwracają się oczy pewnego odłamu Czechów — ale ze względów oportunistycznych, od wypowiedzenia tych zdań się powstrzymał. Lecz jakże opacznie frazes o potrzebie języka rosyjskiego ze względów handlowych brzmiał w ustach dra Forzta, sekretarza izby handlowej w Litomyślu! Zaręczyć możemy, że w urzędowaniu swojem nigdy nie odczuł potrzeby języka rosyjskiego, a na każdym kroku posługiwać się musiał językiem niemieckim, francuskim, angielskim itd. Pocóż więc wypowiadać frazesy, którym życie praktyczne kłam zadaje, po co obwijać w bawełnę prawdę, czyż nie lepiej wyjawić, że pp. Szumanek, Forzt i ich przyjaciele tęsknią do Rosji i chętnie znaleźliby się pod jej knutem — przepraszamy, berłem? Każdy ma swój gust. Czechom widocznie, którzy tak długo jęczeli pod jarzmem niemieckiem, wolność, którą sobie zdobyli, nie podoba się, jeśli chcą jej pozbyć się z tak lekkiem sercem i dla odmiany dostać się pod jarzmo rosyjskie. Lecz prawda p. Forzt powiedział, że „mówić dziś o rosyjskiem jarzmie i knucie, jest już rzeczą dawno przestarzałą“. W oczach p. Forzta widocznie Rosja jest państwem, w którem obywatele mają więcej swobód, niż wolni Amerykanie.

A cóż panu Forztowi odpowiedzą na to setki młodzieży, jęczące i ginące w cytadeli warszawskiej za to, że chciały szerzyć oświatę wśród ludu; co mu na to odpowiedzą rodziny unitów, mordowanych i prześladowanych za wytrwanie przy wierze ojców; co odpowiedzą kapłani katoliccy, internowani po zapadłych kątach caratu za to, iż śmieli rozbudzać dusze wieśniaczą i nie dali się używać za narzędzie rusyfikacji; co powiedzą rodziny urzędnicze polskie, pozbawione chleba jedynie przez to, że głowy rodzin są Polakami: co mu odpowiedzą Finlandczycy, którzy teraz również zaczynają kosztować wolności rosyjskiej?

Uśmiecha się p. Forztowi ta wolność! Może chce ją bliżej poznać nie z ust polskich, to niech przystąpi w sejmie do ł w dziennikarskich i zapyta o nie siedzącego tam dziennikarza czeskiego Jarosława Rozwodę, a on, który zakosztował tej wolności, opowie mu o niej, opowie o śledztwach, kijach, kazamatach itd.

Pp. Szamanek, Adamek, Sokol i Forzt i jak się oni tam jeszcze nazywają zapominają widocznie w swem zaślepieniu carofilskiem, że w radzie państwa sojusznikami ich jest stronnictwo, którego członkowie należą do narodu, od wieku z górą przez Rosję ciemiężonego, do narodu, dla którego Moskal i tyran są synonimami. Zapewniają ci panowie, że chcąc mieć szczerych sojuszników, nie można krwawić ich rany niezagojonej, obrażać ich uczuć, bo te stoją ponad wszystkie uczucia.

Niechże ci panowie pamiętają, że jest pewna granica. Polacy będą sojusznikami Czechów i pójdą wszędzie z nimi i w ich obronie, ale póty tylko, póki oni walczyć będą o swe prawa, o swe stanowisko wśród ludów Austrji, o uwolnienie z pod hegemonji i ucisku niemieckiego; ale nigdy nie znajdą Polaków obok siebie moskalofile.

Niech to sobie Czesi zapamiętają!

„Calumniare audacter...“

Lwów 7 kwietnia.

To hasło życiowe zawodowych oszczerców, — tak dobre dla nich dzisiaj u schyłku 19 wieku, jak niem było w czasach rozpusty i upadku starej Romy, — powinno zdobić tłustemi głoskami pierwszą stronicę osławionego organu bankrutów moralnych i politycznych z „Domu naftowego...“ Reputację taktyki oszczerstwa i sofisterji przewrotnej, zdobyło sobie to pismo od samego początku swego szkodliwego dla kraju żywota, a zdobyło ją rzecznictwem polityki we Wiedniu, djametralnie sprzecznej z interesami i wolą kraju. Wszystkimi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami parło naszą reprezentację parlamentarną do sojuszu z Niemcami, do haniebnej zdrady sprzymierzeńców z prawicy, do zniesławienia na długie dziesiątki lat polskiego charakteru narodowego. Kilkoletnie te zabiegi spełzły na niczem — przemagająca większość Koła polskiego ze wstrętem odwróciła się od germanofilów. Z jakiem takiem ustaleniem się stosunków politycznych nad Dunajem, z chwilą zwłaszcza odroczenia rady państwa, brakło oczywiście i politykom „Słowa“ aktualnego materjału do kreciej roboty. Mieliż zgnuśnieć w bezczynności, mieli odwyknąć od strzelania z za płota, od czernienia systematycznego osobistości, które z tytułu długoletnich zasług swoich dla kraju, zdobyły sobie przewodnie stanowisko w społeczeństwie, powagę, szacunek u swego ogółu?

Ekwilibrystyka — czy ta pospolita, cyrkowa, czy pojmowana w utartej przenośni, jako gibkość i zręczność we władaniu piórem dziennikarskiem, wymaga nieodzownie ćwiczenia, jeśli nie ma się zupełnie zatracić. Snać wie o tem dobrze „Słowo Polskie“ i dlatego od chwili, gdy przestało, z twardej konieczności, czernić większość naszej reprezentacji w Wiedniu, skorzystało z pierwszej okazji wyborów posła do sejmu po ś. p. Smolce, aby swoją taktykę zohydzania i oszczerstw, w całej pełni zastosować do spraw, że się tak wyrazimy, domowych. Jak taranem, walono artykułami dzień po dniu w ogół wyborców lwowskich, w obronie zuchwałej kandydatury socjalisty, a gdy się spostrzeżono, że jednak w tej apologji p. Daszyńskiego zapędzono się zbyt daleko — bo w sam środek obozu, wrogiego całej przeszłości i przyszłości narodu — usiłowano wycofać się z matni frazesami o jakiemś przyszłościowem, „narodowem stronnictwie radykalnem“. Radykalizm, to jeszcze nie socjalizm, to nie negowanie głównych podstaw naszego życia narodowego, więc takim radykalizmem będzie można zapewne udobruchać coraz głośniej zżymające się na jawną propagandę socjalizmu zastępy czytelników „Słowa“. Takie niezawodnie rozległo się hasło bojowe wśród redaktorów tego pisma i rozpoczęło... radykalne obrzucanie błotem lwowskiego mieszczaństwa!

I rozpoczęło się systematyczne, a coraz zjadliwsze napadanie na ten liczny i poważny odłam ludności stołecznej: wyszydzano tych mieszczan od czuba do pięty, to znowu zarzucano im ogólnikowo prywatę w życiu publicznem, serwilizm, ba! nawet zbrodnicze, karygodne nadużywanie mandatów radzieckich, skarbca gminnego itd. Konkretnych wypadków oczywiście nie przytoczono, bo ich nie było, bo zresztą za oszczerstwo, rzucone na jednostkę, z wymienieniem nazwiska, można narazić się na więzienie, lub... kije! Stosownie do tego, co sobie zaatakowany obierze... Za to sypią się ze szpalt „Słowa“, jak z wora, pełne stylowego baroka i indygnacji obłudnej artykuły o wrzekomej „deprawacji“ mieszczan lwowskich, o tem jak się tuczą krwawo zapracowanym groszem — oczywiście „robotnika“ — składanym do gminnej kasy, jak są kauczukową piłką w rękach klerykalno-rządowej „kliki“, jak zatracili w sobie poczucie godności, honoru, uczciwości itd. itd. Gdy wreszcie wyczerpał się zasób inwektyw ogólnikowych tej kategorji, wystąpiło „Słowo“ z zarzutem, że ten lub ów mieszczanin — *risum teneatis!* — pożycza w bankach pieniądze i w ten sposób zastawia w tych instytucjach, lub sprzedaje, cały swój zasób cnót obywatelskich! Zarzut ten, sformułowany z równie „uczciwą“ tendencją i „dobrą wiarą“, jak wszystkie poprzednie, mógłby pobudzić do spazmatycznego śmiechu, gdyby nie był nową formą rozmyślnego oszczerstwa, którego celem wyraźnym jest chęć steroryzowania niewygodnych, albo znienawidzonych przez to pismo osobistości...

Nie jest przecież dla nikogo tajnem, że wśród lwowskiego mieszczaństwa nie ma niestety nietylko miljonerów, ale nawet ludzi średnio bogatych. Wszyscy oni są — rzec można — na dorobku, a mieszczanin, który mógłby spocząć na laurach skromnej fortunki, dajmy na to 100.000 zł., należy we Lwowie do rzędu tz. białych kruków. Otóż pomijając fakt notoryczny, że na całym świecie najbogatsi nawet przedsiębiorcy i kupcy posługują się kredytem bankowym i nawet na tej drodze przyczyniają się pośrednio do rozwoju ekonomicznego w danem społeczeństwie, zapytujemy, czyż można serjo — oczywiście z dobrą wiarą, a bez chytrego cynizmu — ciskać na przemysłowca lub kupca kamieniem potępienia, odsądzać go od czci i wiary, robić zeń lokaja dyrektorów bankowych za to, że on, będąc mniej zamożnym, z prostej konieczności ucieka się niejednokrotnie do kredytu bankowego?

Nie! Na takie inkryminacje niepodobna nawet się oburzać, tem mniej z niemi poważnie polemizować. Można jedno tylko odpowiedzieć: *Calumniare audacter*...

W sprawie emigracji ludu.

II. Ankieta bukowińska, rozpatrzywszy się w przyczynach emigracji, które określiłem w poprzednim artykule, zajęła się na posiedzeniu następnem sprawą, którą uznano za najbardziej nagłą, a to: kredytem dla włościan. W tym kierunku powzięto cały szereg uchwał, których wykonanie zalecono rządowi. Nie wszystkie z tych uchwał nazwać można szczęśliwemi, to też rzeczą rządu będzie, rozróżnić, co w nich jest z dobra ogólnego, a co wyszło z intencyj pewnych koteryj, czy też spekulacyj, jakich, niestety, nie brak w każdej, nawet najpiękniejszej akcji publicznej.

Przedewszystkiem tedy zwróciła ankieta uwagę rządu na szkodliwą działalność licznych towarzystw i kas zaliczkowych, jakie pod utartą nazwą *Vorschuss-Spar-* i *Credit-Verein*ów mnożą się coraz więcej po miasteczkach. W miejscowości, liczącej zaledwie parę tysięcy ludności, spotyka się dwa i trzy takie „Banki“, a robią one świetne interesy, operując prawie wyłącznie między okolicznymi chłopami. Działalności ich nikt z reguły nie nadzoruje, a działalność to lichwiarska w całem znaczeniu słowa. Gdzie nie operują one bezpośrednio, tam ułatwiają operacje prywatnym lichwiarzom, dostarczając im funduszów. Są to prawdziwe pająki ludu, dobrze znane ogołowi zarówno na Bukowinie, jak i w Galicji.

Z powyższej kwestji wyłoniła się dyskusja na temat powołania do życia krajowej instytucji finansowej, któraby wyłącznie włościanom dostarczała taniego kredytu. Że jednak zamiar taki nie łatwo da się urzeczywistnić wobec dzisiejszych trudnych stosunków finansowych, przeto ankieta zaleciła rządowi, ażeby na razie wszedł w rokowania z jednym z istniejących już banków, celem skierowania działalności tegoż we wskazanym wyżej kierunku.

Ankieta zapoznała tutaj różnicę, jaka za-

---

(34)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

Kowalewicz rzekł:

— Spiesz się pan, bo poczta podpisana i pan August może wyjść.

Gęsinowski kieszonkowym grzebykiem przyczesywał rzadkie na skroniach włosy.

— Już idę...

I rzuciwszy okiem w małe lusterko, poważnym krokiem poszedł przez kantor do gabinetu Szenera. Meszke i Kowalewicz powiedli za nim wzrokiem, uśmiechając się do siebie znacząco. Wszyscy młodzi urzędnicy wiedzieli także, o co chodzi i gdy Gęsinowski przechodził przez salę, w ślad za nim krzyżowały się spojrzenia i uśmiechy. On nie zwracał na to uwagi, zapukał do drzwi — i zniknął.

W sali powstał szmer rozmów, tu i ówdzie ozwały się głośne śmiechy. Meszke, przestrzegający pilnie porządku, obruszył się, Stanął we drzwiach i rzekł surowo:

— Cóż to, rekreacja? W domu będą się panowie bawili!

Szener siedział w fotelu, przechylony w tył i dumał. Właściwie nie miał już nic do roboty w kantorze, do domu jednak nie było mu spieszno. Od dwóch przeszło miesięcy, od pamiętnego wieczoru u Chomieckich, znajdował się bez przerwy w stanie zupełnej apatji. Nie zajmowało go nic, żył z dnia na dzień.

Od czasu owego listu nie widział pani Werlinden. Na razie spodziewał się, że otrzyma odpowiedź, że będzie chciała zobaczyć się z nim, tłómaczyć. Wcale nie! Próżno szukał codziennie na biurku dobrze znanej podłużnej koperty; pani Marja nie dawała znaku życia. Z początku myślał, że może wyjechała: posłał dowiedzieć się — była w Warszawie, prowadziła życie takie same, jak dawniej. On tego zrozumieć nie mógł: w jego życiu zaszła taka ogromna zmiana...

I niby głęboko wbity w głowę ćwiek, prześladowała go nieustannie myśl: „co ona sądzi o tem wszystkiem, co się w jej duszy działo, gdy otrzymała jego list?...“

Mówił sobie z goryczą: „rzuciła list precz i poszła na schadzkę z Tarkiewiczem!“ Lecz za chwilę odpowiedź ta nie wystarczała mu i męczył się znowu temi samemi pytaniami.

Czasem brały go wątpliwości. A jeżeli on się mylił, jeżeli ją niesłusznie obraził? Tarkiewicz mógł się chełpić tylko! Chwytał się tej myśli, próbował ją uzasadnić i wątek rwał mu się prędko. Doznawał wówczas tego samego bolu, jak kiedy dowiedział się o szczęściu Tarkiewicza.

Co ona myśli? Dlaczego tak zniknęła?

Nawet zdaleka nie spotkał jej ani razu. Częstokroć siadał w dorożkę i kazał się wieźć przez ulicę, na której mieszkała. Liczył, że może ją zobaczy. Raz, zupełnie zrozpaczony, przez godzinę jeździł tak około jej mieszkania, ku zdziwieniu dorożkarza, który go brał za warjata. Widział spuszczoną w chińskim buduarze roletę — ot i wszystko.

Zobojętniał na wszystko, co nie było jego cierpieniem; mimo, że siadywał całymi dniami w kantorze, nie był w stanie zająć się żywiej interesami. A położenie stawało się znowu groźnem. Piętnaście tysięcy rubli panny Zofji wsiąknęły niepostrzeżenie i śladu już po nich nie zostało. Bankructwo Żerańskiego zjadło niemal połowę tej sumy; Vogel nie chciał przyjmować do dyskonta świeżo prolongowanych weksli i trzeba było wciąż dawne wykupywać. Nawet Chomiecki, uprzedzony przez teścia, nie miał chęci pośredniczyć i, gdy Szener przychodził do biura, wykręcał się od wszelkiej rozmowy o interesach. Najbliższa przyszłość rysowała się ciemno, Szener jednak mało o tem myślał. Miał duszę nadto rozdrażnioną i znękaną.

Gęsinowski ułożył sobie naprzód przemowienie, gdy jednak wszedł do gabinetu, spojrzał na pochmurne czoło Szenera, smutne oczy i ściśnięte wargi, zmięszał się i zapomniał przygotowanych frazesów.

Szener spytał uprzejmie:

— Czem panu mogę służyć, panie Gęsinowski?

Ten, nie siląc się już wcale na wymowę, odpowiedział:

— Przyszedłem właśnie panu powiedzieć, że... że się żenię.

Szener nie umiał ukryć zdziwienia: rozumiejąc zaś, iż zanosi się na dłuższą rozmowę, wskazał kasjerowi krzesło.

— Żeni się pan?

— Pana to dziwi zapewne, uśmiechnął się Gęsinowski. — Taki stary dziad.. Ale to cała historja... Zresztą, lepiej późno, niż nigdy. Doznawałem w ciągu długich lat od pana tyle życzliwości, że uważałem sobie za obowiązek powiadomić...

— Bardzo panu dziękuję za to zaufanie — odpowiedział Szener.

Wyciągnął do Gęsinowskiego rękę i uściskał serdecznie jego dłoń.

— Niech pan przyjmie moje najlepsze życzenia. Doprawdy, bardzo się cieszę... Na wesele pan mię zaprosi?

— Naturalnie, będzie to dla nas zaszczyt...

— I kiedyż ślub?

— Czekam jeszcze na parę papierów. Ale mają nadejść za parę tygodni. Więc myślę wczesną wiosną, tak... w początku maja. Bo moja żona jest rozwódką?...

— Rozwódką?...

— Tak proszę pana. To cała historja...

— Niechże pan opowie, jeśli to nie tajemnica. Pojmuje pan, że mem pytaniem kieruje nie pusta ciekawość, ale przyjaźń.

— Ja wiem — pochwycił gorąco Gęsinowski — my wszyscy wiemy, że w panu mamy nietylko dobrego zwierzchnika, ale i przyjaciela. Jeśli to pana nie znudzi, z przyjemnością. Bo to ja, proszę pana, znam moją narzeczoną od dwudziestu lat... młodziutką panienką. Już wtedy bardzo ją... bardzo mi się podobała, ale byłem nieśmiały, nie miałem żadnej pozycji, ona zaś była ubogą. Trafił się jej młody urzędnik, mówili, że ma przed sobą znaczną przyszłość. Wyszła za niego. I była bardzo nieszczęśliwa. To był niedobry człowiek, proszę pana, nie myślał o domu, pił... i jeszcze gorzej...

Tak było źle, że po dziesięciu latach musiała się wyprowadzić od niego.

— Wyprowadzić?...

— Nie można było zostać. Zabrała synka i w jednej sukni uciekła do ciotki. Ale tam była bieda. Na szczęście, dostała posadę damy klasowej; dziecko zostawiła u krewnych...

— Dawnoż to było?

— Ośm lat temu.

— Dlaczegóż pan wtedy się nie zdecydował?

— Owszem, proszę pana, ja się zdecydowałem. Tylko, że żyłem podówczas jak panicz: oszczędności nie miałem prawie żadnych, a tu trzeba było prowadzić sprawę o unieważnienie małżeństwa. Więc musiałem zebrać trochę pieniędzy. A potem, proces długo trwa, to nie łatwa rzecz. Już kilka razy zdawało nam się, że nic z tego. Lecz nie traciliśmy otuchy i teraz wreszcie Pan Bóg pobłogosławił.

— Dlaczegóż pan mi wcześniej nie powiedział. Byłbym panu chętnie pomógł.

— Ona prosiła, żeby nikomu nie mówić, musiałem zachować tajemnicę, inaczej zarazby ją wzięli na języki. Gotowiby powiedzieć, że na starość chcemy uprawnić jakieś niedozwolone związki, mogła była stracić posadę... Więc nawet widywaliśmy się bardzo rzadko. Zresztą, czy ja śmiałem nudzić pana mojemi prywatnemi sprawami!... *(Ciąg dalszy nastąpi).*

chodzi w akcji krajowej instytucji ratunkowej, a w operacji banku prywatnego, który zawsze najwyższy zysk będzie miał na oku. Nic też dziwnego, że natychmiast znalazł się bank taki i już ofiarował rządowi swe usługi. Jest nim Bukowiński Zakład kredytowy ziemski, instytucja, istniejąca na akcjach osób prywatnych, a operująca już dzisiaj przeważnie pomiędzy ludem, niestety, nie z ludu tego korzyścią. Wspomniany Zakład ofiaruje się dostarczać chłopom kredytu hipotecznego na 6, a nawet na 5 procent, byle tylko przyznano mu prawo egzekucji politycznej. Kto pamięta tego rodzaju uprzywilejowany Galicyjski Zakład kredytowy włościański, łatwo przewidzi, czem skończyłaby się ta pomoc nowego Banku rustykalnego na Bukowinie.

To też o wiele racjonalniejszą wydaje mi się dalsza uchwała ankiety, zachęcająca rząd do popierania już istniejących i zakładania nowych kas raifeisenowskich po wsiach. Na ten cel ankieta domaga się wydatnej subwencji z funduszów państwowych, a kto wie, czy takie kasy nie zastąpiłyby w zupełności działania projektowanego wyżej banku.

Do mniej udałych, a trudnych do pogodzenia z obowiązującemi ustawami, trzeba zaliczyć uchwałę, zalecającą rządowi, ażeby się zastanowił nad prawem wyjątkowem, któreby ograniczyło wieśniakom swobodę podpisywania weksli.

Na tem wyczerpano sprawę kredytu.

Jest to jednak dopiero cząstka tej pracy, jaka czeka członków ankiety na posiedzeniach dalszych. Kredyt jest już następstwem złego stanu rzeczy i pierwszem zadaniem kraju jest, dążyć do takiego uregulowania stosunków, ażeby ów kredyt, o ile możliwe, stał się zbytecznym. Trzeba ludności rolniczej zapewnić posiadanie ziemi, trzeba wydatność tej ziemi podnieść, trzeba rękom roboczym zapewnić zarobek, jednem słowem, wytworzyć dobrobyt taki, iżby mógł podołać obowiązkom wobec państwa i kraju bez uciekania się do kredytu. Państwo, łożąc na cel taki, lokuje tylko kapitał, który mu sowity odda procent.

Na ten temat nie brak w łonie ankiety projektów, a jeden z nich, poruszony przez radcę Ferdynanda **Mayera**, dyrektora czerniowieckiej filji galic. Banku hipotecznego, a członka ankiety, zasługuje zwłaszcza na głębszą rozwagę, chociażby z powodu, iż szersze ogarnia horyzonty.

Wnioskodawca zwraca uwagę na fakt, iż emigracja pewnej liczby osob z danej miejscowości w niczem nie zmienia opłakanej sytuacji pozostałych mieszkańców, którym tak samo ciasno, jak przedtem. Dzieje się to z przyczyny, iż od emigrantów ziemia nie przechodzi w posiadanie pozostałych włościan, bo ci nie mają jej za co odkupić, ale do rąk ludzi obcych, do rąk spekulantów żydowskich, dotychczas zgoła nie trudniących się rolnictwem. Chce więc p. Mayer, ażeby w pierwszym rzędzie starano się o zapewnienie opuszczonych gruntów dla ludności pozostałej, a dziać się to może tylko przy pomocy specjalnej instytucji rządowej, czy krajowej, która nabywałaby gospodarstwa wychodźców i oddawała chłopom na drobne, bezprocentowe spłaty ratalne. Taż sama instytucja miałaby zajmować się parcelacją wystawionych na sprzedaż wielkich majątków i osadzaniem na nich ludu wiejskiego, ułatwiając mu kupno bezprocentowemi pożyczkami.

Ponieważ dalej, gr.-or. fundusz religijny na Bukowinie posiada ogromne przestrzenie ziemi, której — po wycięciu z niej lasów — wcale nie użytkowuje, przeto domaga się wnioskodawca, ażeby obszary te oddawano włościanom w formie dzierżawy.

Z drugiej strony, jako niezbędny warunek, stwierdza projekt p. Mayera potrzebę wydatnej pomocy rządowej dla podniesienia przemysłu rolniczego, kopalnianego i fabrycznego, w czem zwłaszcza majątek funduszu religijnego mógłby i powinien stać się pomocnym.

I jeszcze jedno źródło zarobku wskazuje ludowi wnioskodawca. Oto dotychczas prawo propinacji bywa wydzierżawianem na całe okręgi kapitalistom, którzy ciągną stąd ogromne zyski, a na te dochody składa się lud wiejski. Zamiast okręgami, można — zdaniem p. Mayera — wydzierżawiać prawo propinacyjne siołami i gminami, a wydzierżawiać chłopom. W ten sposób tysiące rodzin znalazłyby sposób do życia i uczciwy zarobek.

Wszystkie te jednak zamiary nie dadzą się uskutecznić bez wybitnego, a energicznego współdziałania ze strony rządu; zwłaszcza, co do kupna gruntów i parcelacyj, bez znacznej subwencji rządowej nic się nie da uczynić. Czy jednak rząd zechce uwierzyć, iż od tej chwilowej pomocy, od tej akcji inwestycyjnej, zawisły dochody państwa na całą przyszłość? — O tem pouczą nas dalsze losy uchwał ankiety, o której następnych obradach nie zaniedbamy informować czytelników. *K. Kołakowski.*

Prus o Galicji.

IV. Cytaty te wyjaśniają: dlaczego — jak mówił „Kraj" — wybory w Bochni i we Lwowie „zaskoczyły opinię zupełnie niespodziewanie" i dlaczego „masy ludowe zostały opętane przez agitację nie mającą, zdawałoby się, żadnego moralnego gruntu pod sobą". Dlatego, że inteligencja odsunęła się od mas ludowych, nie dbała o nie, nie rozumiała ich potrzeb ani ducha czasu.

W jaki sposób jeszcze przed dwoma laty mówiono o tych kwestjach, objaśniają słowa hr. St. Tarnowskiego:

„Związek chłopski pisze, że *ktoś* lud tumanił i popchnął go do złego (do zaburzeń antyżydowskich. P. A.), ale, że jest *coś* (zapewne bieda i ciemnota. P. A.), co temu *komuś* ułatwiło jego niecną robotę. Na tej drodze — mówi dalej hr. Tarnowski — może dojdziemy nareszcie do porozumienia i wspólnego działania. Niech się lud strzeże od *ktosia*, a wtedy będziemy mogli razem o to się starać, nad tem pracować, żeby *coś* zmienić i poprawić".

Cóż to za tragiczna sytuacja! Najznakomitszy przedstawiciel opinji i partji rządzącej Galicją, jest gotów dopiero wówczas pracować nad usunięciem złego w społeczeństwie, gdy lud zerwie z agitatorami, z przeciwnikami konserwatyzmu. Ależ to już będzie zapóźno, to już jest bodaj czy nie zapóźno.

Dzisiejszy „konserwatywny" nastrój galicyjskiej opinji publicznej, w którym polityka skojarzyła się z poezją, a tak zwana „tradycja" dodajmy: szlachecka, zasłania ludziom oczy na zagadnienia teraźniejszości i przyszłości, nastrój ten — w fatalny sposób oddziaływa na młodzież.

Wieczorki na cześć poetów, agitacje przedwyborcze, pomniki, budowa nowych teatrów, pojawienie się jakiejś dziwacznej szkoły literackiej, oto, co zajmuje młodzież, z której mają kiedyś wyrosnąć lekarze dzisiejszych chorób!...

Galicja potrzebuje ogromnych ulepszeń ekonomicznych, ducha odkryć i wynalazków, spotęgowanej pracy, rozbudzenia zdolności przemysłowych i handlowych, uczuć demokratycznych. Tymczasem — gdzież są „wieczorki", na ktorych zasiewanoby w młodych umysłach ciekawość i zamiłowanie do podobnych kwestyj?...

Dzięki temu młodzież w wieku wczesnym wstydzi się szkoły realnej, a wśród nieco starszych, między mocną czarną kawą i koniakiem, można niekiedy słyszeć utyskiwania:

— Co za nieszczęście, nie jestem jeszcze dosyć blady!...

— A ja jeszcze nie pluję krwią!...

Oto są prawdziwe „łuny pożaru", oto są „krwawe odblaski, rzeczywistego niebezpieczeństwa. Daszyński i Stojałowski, jako jednostki, prędzej lub później zejdą z widowni; ale nędza ludu, ale brak przemysłu, ale młodzież wychowywana w sposób straszliwie niepraktyczny — zostaną i będą przez dziesiątki lat oddziaływać na losy kraju.

Utrapienia premiera włoskiego.

Po szeregu dni krytycznych, burzliwych, gorących, pałac parlamentu włoskiego na Monte Citorio pogrążył się w ciszy. Jak wiadomo, w d. 3 bm. izba włoska, przyjąwszy *en bloc* zmianę regulaminu izbowego, — jak tego rząd się domagał, — odroczyła się do 15 maja br. Zaczyna tedy oddychać prezydent gabinetu, jen. **Pelloux**, który miał w ostatnich czasach istotnie twardy orzech do zgryzienia. Z jednej strony nacierały nań żywioły radykalne, urządzając skandaliczną obstrukcję w guście spółki „Wolf-Schoenerer" we Wiedniu, z drugiej umiarkowana tz. konstytucyjna opozycja na lewicy, składająca się, pomiędzy innymi, z takich wybitnych osobistości jak ekspremjerowie i eksministrowie: Rudini, Giollitti, Zanardelli, Luzzatti — w sposób, co prawda, dość przyzwoity, nie mniej jednak dotkliwy — zatruwała mu żywot i mąciła spokój. Kamieniem obrazy tej właściwej, burdy i awantury wyprawiającej obstrukcji, liczącej około 50 głów rozwichrzonych, a wytykającej sobie, jako cel swej walki „bagatelę", jak **zmiana formy rządu**, a w której szeregach republikanie idą ręka w rękę ze socjalistami, było przedłożenie rzeczone w sprawie zmiany regulaminu izby, który swym zbytkiem ducha swobody i tolerancji doprowadzał łatwo każdej chwili do anarchji w parlamencie i z prezydenta izby robił „malowaną figurę", bez jakiejkolwiek władzy. Nic przeto dziwnego, że na widok projektu ustawy, mającej ukrócić samowolę rozwydrzonych jednostek, ich wściekłość zwróciła się także przeciw prezydentowi izby, panu **Colombo**, który dzięki swemu rzadkiemu taktowi politycznemu i ojcowskiej — rzecz można — pobłażliwości, zażywał do tej pory powszechnego szacunku i posłuchu. Tym razem jednak i jego nie oszczędziła obstrukcja.

Na pamiętnem posiedzeniu w d. 30 marca obsypała go obelgami, jak „fałszerz", „oszust", „czoło miedziane", „eskamoter" i wreszcie formalnie zmusiła go do opuszczenia fotelu prezydjalnego. Colombo, człowiek, jak kryształ czysty, z wysokiem pojęciem o honorze i obowiązkach obywatelskich, z najwyższem zaparciem spełniał trudny w takich warunkach urząd marszałka izby, wszelakoż ta scena skandaliczna wyczerpała i jego świętą cierpliwość. Wygnany z izby przez awanturników, w tej chwili zgłosił swoją dymisję. — z czego oczywiście nowa trudność, nowa zgryzota powstała dla prezydenta gabinetu. Wybór nowego prezydenta zszedł się tedy na jeden dzień — 3 kwietnia — z głosowaniem nad projektem regulaminowym. Jak było do przewidzenia, Colombo został olbrzymią większością ponownie wybrany, przyczem pomimo szalonych wybryków obstrukcji, projekt rządowy o zmianie regulaminu bez dyskusji przyjęto. Ustawa ta składa w ręce marszałka dość szerokie prerogatywy przeciw awanturnikom parlamentarnym wszelakiej barwy i jest nadzieja, iż parlament włoski nie prędko znów stanie się widownią podobnych burd karczemnych, jak to się działo w ostatnich dniach marca.

Na tego rodzaju „ostre" objawy epidemji obstrukcyjnej znalazło się tedy w Rzymie lekarstwo, które niezawodnie też skutkować będzie. Lecz temsamem nie zapewniono jeszcze rządom jenerała **Pelloux** ni spokojnego, ni dłuższego żywota. Lewica konstytucyjna, względnie jej przewódcy, wymienieni powyżej eksministrowie, tęsknią już zbyt gorąco **do władzy**, ażeby „dla pięknych oczu" teraźniejszego premiera mieli bodaj na dłuższy przeciąg czasu kazać umilknąć swemu spragnieniu... portfelów. Więc w granicach, dozwolonych postanowieniami zreformowanego regulaminu, będą bacznie czyhać na każdą sposobność, aby poczciwemu jen. Pelloux, nie dość doświadczonemu w sztuce wojowania fortelami dyplomatycznymi, rzucać głazy kłopotów pod nogi, aż w końcu go znudzą, znużą, do jakiejś niedorzeczności tz. *faux pas* doprowadzą i... obalą. Konkluzja przeto, pomimo tego ostatniego jego zwycięstwa, wysoce prawdopodobna, że dzisiejszy premier włoski nie długo jeszcze będzie sternikiem zjednoczonej Italji. Na każdy sposób przynajmniej święta wielkanocne będzie miał spokojne.

Przegląd polityczny.

Bułgarski prezydent gabinetu, **Pancov**, wynurzył się tymi dniami przed korespondentem paryskiego „Eclair" na temat obecnej sytuacji w księstwie, mniej więcej w tych słowach: Posądza nas zagranica, że chcemy proklamować **niepodległość Bułgarji i odstąpić Rosji Burgas**. I jedno i drugie jest z palca wyssane (?!) Przedewszystkiem nie nadeszła jeszcze chwila do urzeczywistnienia naszego narodowego ideału, do odzyskania zupełnej niepodległości. Dalej ta zwierzchniczość sułtana, istniejąca w gruncie rzeczy tylko na papierze, nietylko, że nie przynosi nam żadnej szkody, lecz owszem nawet oddaje pewne usługi, a mianowicie tę, iż możemy z jakimś skutkiem działać u W. Porty na rzecz naszych rodaków **macedońskich**.

O ile dotyczy odstąpienia Rosji portu w Burgas, to faktem jest notorycznym, że w **czasie pokoju** nie ma on dla tego państwa żadnego (?) znaczenia, ni pożytku. Na wypadek zaś wojny zapytujemy się, czy w czasie ewentualnej kampanji rosyjsko-tureckiej **moglibyśmy** wogóle statecznie zapobiedz wylądowaniu sił rosyjskich w Burgas, tak samo, jak w roku 1877 czy mogła **Rumunja** oprzeć się przemarszowi wojsk carskich? Panowało u nas dawniej uprzedzenie do Rosji i niedowierzanie jej, skutkiem czego przez długie lata polityka nasza chwiała się w wyborze pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami. Lecz po jawnej i szczerej wymianie myśli z Petersburgiem, **poszliśmy za prądem russo-francuskiego sojuszu**... Za gorączkowość i ruchliwość pewnych komitetów macedońskich, niechaj nikt nie czyni nas odpowiedzialnymi! **Na razie**... potrzebujemy spokoju i finansowego rozwoju.

P. Pancov — jak widzimy — nie powiedział Francuzowi niczego nowego. O zupełnem zwycięstwie wpływów rosyjskich w Sofji wiedzą już wróble na wiedeńskim Ballplatzu...

Nawiązując do rozmowy korespondenta amerykańskiego **World'a** z prezydentem Transwaalu, **Krügerem**, wylewa gazeta „Rassija" w tej formie łzy krokodyle nad losem Boerów: „Wiara, iż się broni dobrej sprawy, jest wielką siłą, niestety jednak nie do tyla potężną, iżby skłoniła mocarstwa europejskie do zaniechania roli biblijnego Piłata. Rola ta podoba się zachodnio-europejskiej dyplomacji tak dalece, że jedni po drugich starają się przekonać rząd transwaalski o niemożebności jakiejkolwiek na rzecz republik interwencji. I na cóż właściwie powołują się w tym wypadku? Oto na niedokonane jeszcze stypulacje uchwał konferencji w Hadze. Jakaż to różnica kolosalna pomiędzy tymi kazuistycznymi wykrętami, a ową prostotą iście biblijną Krügera! Jest on reprezentantem republik chłopskich, które szczerze wyznają naukę Chrystusa, natomiast rządy zachodnio-europejskie trzymane są za łby przez parlamenty (!), w których spekulanci giełdowi i bankierzy najwyższą posiadają władzę. Z kimże innym, jak nie z Anglikami, ma sympatyzować ta międzynarodowa plutokracja, stokroć niebezpieczniejsza, aniżeli wszystkie międzynarodowe związki robotnicze? Smutno kończy świat dziewiętnaste stulecie — smutno i haniebnie!" Nieprawdaż, jakie pyszne jest to oburzenie na Anglików i na zachodnią dyplomację, a to protegowanie Boerów w ustach rosyjskiego dziennikarza?

Wystawa światowa w Paryżu.

II.

Idąc aleą oddzielającą Pałac wielki od małego w stronę Sekwany, dochodzi się do mostu Aleksandra III-go, najpiękniejszego obecnie i najszerszego w Paryżu. Łączy on Pola elizejskie z esplanadą Inwalidów i tworzy jeden tylko łuk, 108 metrów długi, a lekko tylko wygięty, ażeby nadmierną wypukłością nie psuł pięknej perspektywy na Inwalidy. Główną ozdobą tego mostu (zbudowanego przez inżynierów Résala i Alby'ego), stanowią cztery monumentalne pilony umieszczone przy obu wylotach. Zdaniem architektów, kierować one mają wzrok patrzący od strony Pól elizejskich wprost ku wspaniałej kopule gmachu Inwalidów. Każdy z pilonów utworzony jest z wysokiej na 22 metry, kwadratowej masy kamiennej, zakończonej w każdym rogu gładką kolumną, w stylu neo-jońskim.

U podnóża każdego z pilonów, na wyniesionym dość wysoko cokule widnieje posąg, przedstawiający Francję w jednej z epok historycznych; jest tam zatem: „Francja średniowieczna", „Francja odrodzenia", „Francja Ludwika XIV" i „Francja nowoczesna". Na wierzchołkach pilonów umieszczono złożone grupy Chwały i pegazów, po bokach zaś, u dołu, zdobią wejście cztery muskularne, granitowe lwy, prowadzone przez dzieci. Łuk mostu opiera się na potężnych granitowych przęsłach, wydrążonych nad powierzchnią wody w tunele, dla ułatwienia swobodnej komunikacji na dolnych wybrzeżach Sekwany. W tunelach tych, mieścić się będą podczas wystawy liczne, wspaniale urządzone restauracje. Most oświetla w nocy 508 lamp promienistych. Budowa jego kosztowała 6,000.000 franków,

Przez most Aleksandra III-go wchodzi się do pięknego ogrodu, urządzonego przy wejściu na esplanadę Inwalidów, po jednej i drugiej stronie ulicy. Z ogrodu rozstacza się widok imponujący: po jednej i drugiej stronie ulicy, ciągnie się aż ku bramie domu Inwalidów sześć wielkich pałaców połączonych z sobą w ten sposób, że tworzą właściwie dwa pałace. W rozkładzie ogólnym budynków, podziwiać należy delikatną i zręczną mięszaninę wszystkich stylów oraz niezmiernie gustowne ozdoby zewnętrzne. Przedmioty wystawione w tych pałacach przyciągać będą zapewne największą liczbę widzów, stanowią bowiem wszystko, co się tyczy ozdoby mieszkania i człowieka. W obwodzie ogrodu, znajdują się dwa pałace „fabryk narodowych", zbudowane przez Pradelle'a i Toudoire'a. Pałace te nęcą widza barwnością i wesołym tonem ornamentyki, portyki ich są niezmiernie ozdobne, a nad nimi umieszczone są dwie grupy rzeźbiarskie: „Francja przemysłowa" Houdina i „Francja przyjmującą narody" Peynota.

Pałace fabryk narodowych zbudowane zostały na sklepieniach podziemnej stacji kolei elektrycznej, koszta więc ich budowy były ogromnie wielkie. Pomimo swej nazwy, pałace owe w drobnej zaledwie części zajęte są przez wyroby państwowej fabryki gobelinów i fabryki porcelany w Sèvres. Reszta oddana wystawie mebli i zdobnictwu mieszkań, tak, jak następująca dalej podwójna serja pałaców, zbudowanych przy środku ulicy. Lewą część zajmuje francuski „Pałac zdobnictwa i meblowania budynków publicznych i mieszkań" (grupa XV), oraz „Pałac rozmaitych przemysłów" grupa XII), zbudowane przez architekta Troppey-Bailly; prawą zaś stronę zajęli wystawcy zagraniczni tych samych przedmiotów. Dekoracja zewnętrzna pałaców (podobnych do siebie, chociaż dość urozmaiconych), delikatna polichromja ozdób, liczne freski na ścianach i sufitach teras, rzeźby przy portykach i na fryzach, sprawiają ogólnie bardzo miłe wrażenie. Wieczorem pałace Esplanady oświetlone są rzęsiście przez 2154 lamp żarowych.

Pomimo wielkich rozmiarów pałaców, nie zdołano pomieścić w nich wszystkich przedmiotów, jakie tam właściwie znaleść się miały i znaczną część ich przeniesiono z tego powodu do budynków dodatkowych w podwórzach. Znajdują się tam najpierw wystawy wielkich magazynów nowości (Printemps, Louvre), dalej „Wystawa bretońska", malowniczy „Dom prowansalski", duży kiosk muzyczny i „Dom gaskoński".

Te wszystkie wspaniałości, które zaledwie obejrzeć można w ciągu jednego dnia, znajdują się po lewej stronie Esplanady. Po prawej stronie ulicy od bramy Inwalidów, znajdują się znów pałace, oddane wystawcom cudzoziemskim, z wyjątkiem jednej, niewielkiej cząstki (przy ogrodzie nad Sekwaną), gdzie pomieszczono arcydzieła wyrobów ceramicznych i porcelanowych z Sèvres. Kraje cudzoziemskie wystawiają w grupach XII. i XV. w następującym porządku: Belgja, Rosja, Niemcy, Stany Zjednoczone, Anglja, Włochy, Danja, Węgry, Austrja, Szwajcarja, Japonja. Wystawcy tych krajów zajmują we wszystkich trzech pałacach zarówno parter, jak pierwsze piętro, oraz liczne dodatki w podwórzach. Każda z sekcyj zagranicznych posiada własną, staranną dekorację zewnętrzną. Niektóre, jak n. p. sekcja szwajcarska i amerykańska, odznaczają się niemałą pomysłowością.

Porzucając Esplanadę, należy jeszcze zauważyć, że oprócz wejścia od strony mostu, dziewięć bram jeszcze prowadzi do wnętrza pałaców: cztery od ulicy de Constantine, jedna od budynku Inwalidów, jedna od ulicy Fabert, jedna od placu Zgody, dwie od Quai d'Orsay i jedna od mostu Inwalidów. Wogóle przyznać trzeba, że na całej wystawie uczyniono wszystko, ażeby ułatwić przypływ i odpływ spodziewanych tłumów publiczności... (*C. d. n.*)

Defraudacja w banku Cziżeka w Wiedniu.

W uzupełnieniu naszego porannego telegramu o wielkiej defraudacji bankowej, podajemy bliższe szczegóły:

We czwartek popołudniu zgłosił się do sędziego śledczego Karol Singer, dysponent domu bankowego Antoniego Cziżeka na Stock-im-Eisen placu i złożył zeznanie, że w ciągu ostatniego półrocza skradł swemu szefowi 80.000 koron. Podał także Singer, że wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy dla dysponentów i prokurzystów, przedsiębrał na własny rachunek operacje giełdowe i zapuszczał się w spekulacje, które go zawiodły. Ponieważ dla pokrycia różnic, jego dochody nie wystarczały, a miał nadzieję przy pomyślnych kombinacjach wyleźć z matni, nie przestawał grać, a straty pokrywał na razie sumami, pobieranemi z kasy swego pryncypała. W końcu brak kasowy doszedł do sumy 80.000 koron, a więc wobec spodziewanego odkrycia malwersacji, postanowił sam oddać się w ręce sprawiedliwości.

Zaraz powzięto podejrzenie, że jakkolwiek dysponent mógł kraść papiery wartościowe, to jednak przy fałszerstwach i manipulacjach książkowych musiał mieć wspólników. Zarządzenia na miejscu ze strony policji istotnie wykazały, że tak kasjer efektów wspomnianego banku Paweł Jonientz, jak i kasjer kuponów Otto Erben, brali udział w karygodnych manipulacjach Singera. Obaj prócz tego dopuścili się różnych oszustw na licznych klientach banku, bo n. p. przy sprzedaży papierów wartościowych za gotówkę, liczyli stronom wyższe ceny, niż uwidocznione były w księgach. Uwięziono wszystkich trzech.

Karol Singer liczy lat 37, jest żonatym i ojcem dwojga dzieci; Erben jest człekiem 31-letnim i także żonatym. Trzeci z uwięzionych Paweł Jonientz, jest człowiekiem starszym, liczy 51 lat i przed 15 laty wmieszany był w znaną aferę domu bankowego Breitner & Jonientz. W kwietniu 1885 r. chciał sobie nawet życie odebrać, bo się okazały braki depozytów. Uwolniono wówczas obu od zarzutu zbrodni oszustwa, jednak Jonientz odsiedział 5 miesięcy w więzieniu za fałszywą krydę.

Z innej strony donoszą, że Singer jeszcze we czwartek w południe uporządkował swe interesy na giełdzie i jest podejrzenie, że miał zamiar życie sobie odebrać, bo znaleziono przy nim sześć listów pożegnalnych; nie dokonał jednak tego zamiaru. Dochodzenia wykazały brak 120.000 koron, jako wynik malwersacji trzech wspomnianych urzędników. Dla dokładnego zestawienia strat przedsięwzięto wczoraj w banku jak najściślejsze szkontrum, które miało miejsce aż do późnej nocy.

Na ślad malwersacji wpadnięto przypadkiem. Mianowicie spólnik firmy dr. Grimus v. Grimburg, szukał jakichś walorów, a nie znalazłszy ich, zwrócił się do jednego z urzędników — co słyszał Singer — z życzeniem, aby papiery były, gdy wróci popołudniu z giełdy. Były to właśnie papiery skradzione przez Singera, który też zaraz z biura się wydalił i poszedł do sędziego śledczego. Singer był już poprzednio przez lat 15 w banku Cziżeka, otworzył następnie własny interes, ale musiał w r. 1895 likwidować. Od półtora roku był znowu na posadzie u Cziżeka. Rzecz charakterystyczna, że trzem obecnie uwięzionym urzędnikom udało się tak bilans roczny zestawić, że szefowie firmy nie spostrzegli wcale braku skradzionych i sprzedanych walorów.

Wczoraj aresztowano jeszcze jednego urzędnika banku Hansa Kremara. Leżał on ostatnimi czasami w szpitalu Rudolfa, skąd go na rekwizycję sądu karnego, przewieziono do szpitala więziennego.

Listy z kraju.

Brody 4 kwietnia. (*Nędza. — Echa procesu samborskiego. Rada miejska. — Gwiazda. — Koncert Drukera*). Influenza i u nas panuje w wysokim stopniu. Nie masz domu, w którymby nie było chorych. Lekarze i aptekarze narzekają na nawał pracy. Szpitale zapełnione, a mieszkanie lekarza miejskiego obleżone przez ubogich pacjentow. Nędza w tym roku wzmogła się znacznie. Brody, leżące w tak gęsto zalesionej okolicy, słynęły dawniej z taniości drzewa opałowego, dziś u nas drzewo droższe, niż we Lwowie. Mały sąg drzewa twardego kosztuje 30 koron, to też ubodzy przy głodzie jeszcze i zimno znosić muszą. Akcyjne towarzystwo Desauskie, które założyło tu fabrykę przetworów drzewnych, konsumuje wszystko drzewo opałowe, trociny i odpadki z tartaków — zachodzi obawa, że już w następnej zimie zabraknie drzewa opałowego w całej okolicy. — Proces samborski, który tyle wrzawy narobił w całym kraju i zajął uwagę sfer prawniczych i autonomicznych nie jest unikatem w gospodarce indygacyjnej pachołków magistrackich. W styczniu wydarzył się u nas wypadek, którego przebieg dochodził prokurator sądu złoczowskiego, a winni odsiadują do dziś karę swoją na zamku złoczowskim. Sprawa tak się miała. Żandarm sprowadził na policję o kradzież podejrzanego człowieka. Młodzieniec był to zdrów i silny, więc gdy go osadzono w areszcie, chciał przemocą drzwi wysadzić. Wpadli policjanci i pogłaskali go tak delikatnie, że wprawdzie nie było śladów na jego ciele, ale też i całą władzę stracił. Odwieziono go do szpitala, lecz i tam nie wrócił do sił. Na drugi dzień przewieziono go do aresztu sądowego. Stan zdrowia jego był tego rodzaju, że sędzia śledczy nie był w stanie protokołu z nim spisać i kazał go odwieść napowrót do szpitala, gdzie też umarł.

Wskutek doniesienia rodziny zmarłego prokuratorja zarządziła dochodzenie. Komisja sądowo-lekarska i obdukcja zwłok spowodowała aresztowanie policjantów. Nie pomogła interwencja syndyka miejskiego i burmistrza. Trybunał w Złoczowie skazał winnych trzech pachołków na karę, którą do dziś odsiadują. Komisja kontrolująca czynności burmistrza i magistratu, jakkolwiek wypadek ten bardzo głośnym był w mieście, złożyła swe sprawozdanie do wydziału krajowego w samych superlatywach uznania dla magistratu i policji miejskiej.

Okres trzechletni połowy rady miejskiej zbliża się ku końcowi. — W czerwcu wypadną nowe wybory uzupełniające, a ponieważ śmierć zabrała znowu jednego z I koła wyborczego, a zastępcy radnych wszyscy już posunęli się na rzeczywistych radnych — więc burmistrz rozpisał wybór jednego radnego i jednego zastępcy na 12 kwietnia.

Gwiazda nasza daje znaki życia. Od niedawna kółko amatorskie rozpoczęło znowu przedstawienia. Zeszłej niedzieli odegrano: „Fotografię Jędrusia — „O chlebie i wodzie" i „I wierz to kobietom". Na tę niedzielę zapowiedziano „Słowackiego „Marja Stuart" IV akt i Fredry „Nocleg w Apeninach". Towarzystwu temu, które tak skutecznie działa w naszem mieście, należy się całe uznanie.

W środę odbył się koncert Michała Drukera, profesora muzyki w tutejszem Towarzystwie muzycznem.

Gródek 6 kwietnia. (*Opieka nad młodzieżą*). Wśród wielu humanitarnych usiłowań przedsiębranych w ostatnim roku w naszem mieście z mniejszem lub większem powodzeniem, wymienić należy pomoc i opiekę, jaką się u nas otacza ubogą młodzież tutejszą. Z nastaniem ostrych mrozów w grudniu, z boleścią spostrzedz było można ubogą dziatwę z przedmieść, która źle odziana i pozbawiona ciepłego posiłku wzbudzała litość w każdem, po ludzku czującem sercu.

Tutejsze „Towarzystwo przyjaciół dzieci", rozwijające się coraz korzystniej, zaopatrzyło ubogą młodzież w odzież i obuwie, a za staraniem ludzi, którzy miłość bliźniego mają nietylko na ustach, zebrano poważną kwotę na wyżywienie tej biednej młodzieży.

Od 2 stycznia br. około 50 najbiedniejszych uczniów i uczenic tutejszych szkół dostaje codziennie ciepły posiłek w szkole, a inicjatorowie tej szlachetnej myśli mają sowitą nagrodę, patrząc na rozradowane twarzyczki dziecięce. Ze sfer nauczycielskich dowiedzieliśmy się też z przyjemnością, że dzieci te w naukach obecnie lepsze robią postępy.

Za inicjatywą p. starosty Władysława Fedorowicza, powstała też myśl założenia w mieście naszem ochronki dla małej dziatwy, pozbawionej wszelkiej opieki, i na pewnem towarzyskiem zebraniu zawiązał się komitet, wybierając przewodniczącą p. Marję br. Brunicką, żonę marszałka tutejszego powiatu. Dary na ten cel posypały się hojnie — i tak: prezesowa komitetu p. Marja Brunicka złożyła kwotę 2.000 koron. Pani Niezabitowska złożyła 1.000 koron. Pan Edmund Grzębski, profesor szkoły realnej kwotę 1.000 koron. Nadto złożyły dary w cenach przedmiotowych panie Wiśniewska i Filipowska. Tak więc zamiar, o którym sami inicjatorowie sądzili, że się da zrealizować dopiero za kilka lat, może już w bieżącym roku w czyn się zamieni. Żywimy nadzieję, że piękne te przykłady ofiarności znajdą licznych naśladowców.

Kopyczyńce 4 kwietnia. W tych dniach opuścił nasze miasteczko były adjunkt sądowy p. Józef Pryga obecny sekretarz sądu w Trembowli. Odznaczał się bezstronnością sądu połączonego z prawdziwą wiedzą prawa, prawym charakterem i patrjotyzmem. Z żalem żegnali go wszyscy. Na jednej z wielu uczt pożegnalnych, wygłosili stosowne piękne toasty ks. kanonik Librewski, B. Korytyński, naczelnik stacji kolejowej i dr. Braun, adwokat. Nigdzie nie spotkaliśmy urzędników sądowych. Niestety! Najpierwsi obywatele powiatu wzruszali tylko ramionami na to, znając dobrze sekretarza Prygę.

Muszyna 5 kwietnia. (*Pożegnanie*). Dnia 31 marca br. odbył się u nas w lokalu kasyna urzędniczego wieczorek pożegnalny dla p. Gerharda, naczelnika stacji kolejowej w Muszynie, przeniesionego do Krakowa. Wybitnemi zaletami towarzyskiemi i obywatelskiemi zyskał sobie p. Gerhard ogólną życzliwość, której dano wyraz w prawdziwie serdecznych toastach, wśród których wyróżnić należy pełne szczerości przemówienie tak cenionego u nas prezesa kasyna p. Hibla. Do uprzyjemnienia wieczoru przyczynił się nie mało p. dr. Łukasiewicz z Piwnicznej gładkimi i pełnymi dowcipu rymami.

Listy i depesze osób nie mogących dla przeszkód osobistych wziąć udziału w pożegnaniu p. Gerharda, między innymi od posła Znamirowskiego, świadczyły najwymowniej o życzliwości, jaką sobie p. Gerhard nietylko wśród nas ale i w okolicy zjednał.

Przy tej sposobności złożono na oświatę ludową na ręce radcy sądowego p. Merkla przeszło 24 kor., a na bursę ruską na ręce p. Mochnackiego 8 kor. 12 h.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 8 kwietnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędzie się wykład w szkole im. Mickiewicza, ul. Teatralna 15, od godz. 5—6, dra A. Szelągowskiego: „Okres Jagiellonów na tle politycznego i ekonomicznego przeobrażenia się Europy w XV i XVI wieku“.

Teatr hr. Skarbka: Popołudniu „Sztygar“, operetka; wieczorem „Jarmark małżeński“, krotochwila i „Drużba“, komedja.

Kalendarz. Niedziela (8): Djonizego. Wschód słońca o godzinie 5 minut 33, zachód o godzinie 6 minut 33.

Wieczór ku czci Mickiewicza, który się odbył onegdaj staraniem tutejszej „Czytelni akademickiej“ udał się pod każdym względem wybornie. Szereg produkcyj, bardzo udatnych, poprzedziło słowo wstępne, wygłoszone z wielką swadą przez prezesa „Czytelni“ p. K. Jarockiego. Nastąpiło „Trio“ fortepianowe Chopina, wykonane przez panią Ottawową, prof. Wolfsthala i prof. Sladka, deklamacja p. Wostrowskiego, potem śpiew pani H. Ruszkowskiej, przyjęty bardzo słusznie hucznymi oklaskami, chór „Czytelni akademickiej“, deklamacja pani Zapolskiej, śpiew p. Myszugi (który w ostatniej chwili, z powodu niedyspozycji p. Jeromina, z całą gotowością zdecydował się wziąć udział w wieczorze), gra na fortepianie pani Ottawowej i wreszcie „zakończenie“, wypowiedziane przez prof. Abrahama.

Dysonansem w harmonji wieczoru, było niestosowne zachowanie się kilku niedorostków na galerji, podczas deklamacji pani Zapolskiej, które zmusiło nawet znakomitą artystkę do przerwania deklamacji. Publiczność jednak zamanifestowała wyraźnie swoje uzasadnione sympatje i przekonania i następna deklamacja pani Zapolskiej („Do matki Polki“) nagrodzona została burzą oklasków.

Z kolei państwowych. Dla przeprowadzenia studjów nad trasą projektowanej kolei żelaznej ze Lwowa na Sambor do granicy węgierskiej, utworzyło ministerstwo kolejowe w swoim czasie dwie ekspozytury, z których jedna pod kierownictwem starszego inspektora, Wincentego Renzenberga, miała swą siedzibę we Lwowie i operowała na linji ze Lwowa do Sambora, druga zaś w Samborze, pod kierownictwem starszego komisarza budownictwa, Witolda Żebrackiego, przeprowadzała studja dla linji ze Sambora do granicy węgierskiej. Gdy obecnie poruczone tym ekspozyturom czynności są na ukończeniu, a do budowy linij kolejowych dla braku odnośnej uchwały rady państwa, przystąpić na razie nie można, przydzieliło ministerstwo kolejowe z dniem 1 bm. obie ekspozytury istniejącemu kierownictwu budowy Lwów II, które właśnie ukończyło budowę wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych, a na którego czele stoi starszy radca budownictwa, Stanisław Kosiński. Kierownictwo to powołane zostało tymczasowem zarządzeniem do wykonania projektu szczegółowego rzeczonej linji kolejowej.

Z uniwersytetu. Pp.: Gwido Frey, rodem z Drohobycza i Mirosław Ogórek, urodzony w Krainie, syn profesora niemieckiego gimnazjum we Lwowie, otrzymali na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

P. Kazimierz Rakowski, młody publicysta i literat, wygłosił wczoraj w „Kole literacko-artystycznem“ interesujący odczyt „o wybuchu i organizacji powstania w Poznańskiem w r. 1848“. Praca ta, oparta na nieznanych i niedrukowanych nigdzie dokumentach, a posiadająca przytem formę przystępną i barwną, zjednała prelegentowi szczere uznanie i żywe oklaski.

P. Rakowski jest autorem odznaczonej chlubną wzmianką, na ostatnim konkursie dramatycznym Wydziału krajowego, sztuki pt. „Ocknienie“.

Koło mieszczańskie obradowało wczoraj nad sprawą nominacji dyrektora nowego teatru. Ponieważ w kole ujawniły się poważne różnice zapatrywań, uchwalono przeto przy głosowaniu w radzie, pozostawić poszczególnym członkom zupełną swobodę.

Wystawa afiszów, urządzona przez nasze Towarzystwo sztuk pięknych, która jako zestawienie najznakomitszych i najoryginalniejszych okazów sztuki malarskiej, zastosowanej do celów publicznej reklamy, wzbudziła tak żywe zajęcie w szerokich kołach naszej publiczności, otwartą będzie jeszcze tylko w niedzielę. Od poniedziałku, przez kilka dni wystawa będzie zamknięta, a to z powodu urządzania dalszej serji sztuki graficznej, która obejmie kolorowane drzeworyty, sztychy, litografie itp., charakteryzujące najnowszą fazę rozwoju w tym dziale artystycznym. Następna z kolei serja, połączona będzie z wystawą najwykwintniejszych, prawdziwie artystycznych obrazów sztuki stosowanej, a mianowicie secesyjne i modernistyczne modele angielskich mebli, bronzów, przedmiotów dekoracyjnych, tudzież pysznych szkieł i majolik Gall'ego, Kahlera (duńskich), Rörstranda (szwedzkich), porcelany artystycznej kopenhaskiej i berlińskiej it.

Unormowanie rangi poruczników. W myśl rozporz. cesarskiego, które się właśnie ukazało, będą na przyszłość aspiranci oficerscy, wyszli z ochotników jednorocznych, którzy wszystkich warunków dopełnili, wyjątkowo przeznaczeni w stan służbowy jako porucznicy, a mianowicie ci, którzy osiągnęli jako kadeci szarżę poruczników i jako tacy do próbnej służby wstąpili. Tym porucznikom należy wymierzać rangę nie po upływie pierwszego roku, lecz z dniem ich powołania do służby zawodowej, mianowicie w ten sposób, że nie mają być urangowani (jak dotąd) po akademikach wojskowych, lecz bezpośrednio po kadetach zawodowych. Naodwrót należy wykształconym w akademjach wojskowych porucznikom armji i obr. kraj. w ten sposób rangę unormować, że mają ją otrzymywać przed kadetami zawodowymi poprzedniego roku wyćwiczenia. Rozporządzenie to uchyla dwie niesłuszności: 1) że aktywowani oficerowie rezerwowi dojść mogą do rangi przed swymi „abrichterami“; 2) że wyuczeni akademicy otrzymają rangę poza tymi kolegami z niższych szkół realnych, którzy poprzednio w randze byli za nimi i mniej mieli studjów. W tym względzie było dotychczas wiele zażaleń.

Wybory w Stanisławowie. Radca dworu przy najwyższym trybunale, dr. Adam Hensel, prosi nas o sprostowanie, iż nieprawdą jest jakoby wysłał do „Kurjera Stanisławowskiego“ list, z oświadczeniem, iż zrzeka się kandydatury na posła do rady państwa i że w razie wyboru, mandatu tego nie przyjąłby. Listu takiego nie pisał, wdzięcznym jest swoim zwolennikom za starania i zabiegi o pozyskanie mu mandatu i jakkolwiek nie ubiegał się osobiście o mandat po p. drze Bilińskim, w razie wyboru przyjąłby go.

Samobójstwo. W Borówku pod Wieliczką, w dobrach swej matki, odebrał sobie wczoraj życie Włodzimierz Rogosz, syn znanego powieściopisarza.

Atak apoplektyczny. Z Bielska donoszą, iż Herman br. Czecz ma się lepiej; odzyskał napowrót przytomność. Chory znajduje się w bielskim szpitalu.

Zamach na pociąg. Z Tarnowa telegrafują nam 7 bm.: Wczoraj o godz. 8 wieczorem, gdy pociąg pospieszny, idący ze Lwowa do Krakowa, wjeżdżał na stację tutejszą, koło baraków wojskowych, ktoś nagle wystrzelił do pociągu, kierując strzał w okno wagonu III klasy. Kula ugodziła w okucie poniżej okna, nie raniąc nikogo. Sprawcy nie wyśledzono.

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę popoł. „Sztygar“, opera komiczna, wieczor „Jarmark małżeński“, krotochwila i „Drużba“, komedja; w poniedziałek „Nora czyli domek lalki“, sztuka; we wtorek po raz pierwszy „Podróż pana Perichon“, komedja; w środę ostatnie przedstawienie przed świętami „Opowieści Hoffmana“ opera; we czwartek, w piątek i w sobotę z powodu Wielkiego tygodnia teatr będzie zamknięty.

* *Rozbicie puszek* na rzecz budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie. W puszce p. Krzysztofa Janowicza znaleziono 11 złr. 79 ct., Złotnickiego 1 złr. 68 ct., radcy mag. p. Wincentego Goreckiego 1 złr. 99 ct., w cukierni K. Czudżaka 7 złr. 88 ct., prof. dra Radziszewskiego 26 złr. 60 ct., w handlu Jana Baczyńskiego 46 złr. 85 ct., w Tow. kredyt. ziemsk. (puszka p. Lachowskiego) 4 złr. 45 ct., w cukierni I. Wierżbickiego 3 złr. 50 ct., w „Czytelni Mickiewicza“ w Krakowie 2 złr. 33 ct., w handlu Zadurowicza i Maxymowicza 4 złr. 80 ct., w kawiarni Boulevard 16 złr. 66 ct., w cukierni F. Grossa 8 złr. 1 ct., w „Kole literackiem“ 5 złr. 55 ct., wreszcie z puszki sekretarza Rady miejskiej p. Dziubińskiego 76 złr. 40 ct.

Puszki pełne zgłaszać należy do p. Kazimierza Pepłowskiego w gal. Kasie oszczędności.

Ogółem centowemi składkami z puszek zebrano dotąd 586 złr. 11 ct.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na Wawel złożył X. X. w naszej administracji 3 koron.

Stosując się do ostatniej woli ś. p. Ludwika Andr. Gubrynowicza zamiast wieńca złożyli w naszej administracji Władysławowie Schmidtowie, w dowód niewygasłej pamięci, na Zakład Brata Alberta 20 kor.

Na sprowadzenie zwłok Słowackiego nadesłało do naszej administracji Towarzystwo dramatyczno-muzyczne w Tarnobrzegu 10 koron.

Notatki literackie i artystyczne.

„O koronę“. Z powodu nowych źródeł do dziejów Dymitra Samozwańca, przez Kamillę Głuchowską. Lwów 1900. Autorka traktuje epizod dziejowy, który pomimo, iż wyjęty jest z historji obcego narodu, obchodzi blisko i nas, jako powiązany wielu nićmi z Polską XVII wieku. Niedawno temu wykryte zostały dwa ciekawe pamiętniki, odnoszące się do dziejów tajemniczego i romantycznego cara rosyjskiego, Dymitra Samozwańca: djarjusz Stanisława Niemojowskiego, znaleziony wśród rękopisów bibljoteki Ossolińskich i djarjusz Marcina Stadnickiego, znaleziony w zbiorach bibljotecznych po śp. Wiktorze Baworowskim. Obaj ci szlachcice opisują to, co widzieli naocznie: pierwszy, jako prywatny poseł królewnej Anny, siostry Zygmunta III, wysłany do Moskwy dla korzystnego sprzedania jej klejnotów Dymitrowi Samozwańcowi — drugi, jako ochmistrz dworu Maryny Mniszchówne i jej bliski krewny. Zapiski ich rzucają dużo ciekawego światła na postać tajemniczego cara i pozwalają na dokładniejsze skreślenie jego sylwetki, aniżeli to możliwe było dotąd. Z obu tych źródeł, ogłoszonych w wyjątkach przez dra Al. Hirschberga, skorzystała autorka w całej pełni i z wielkim talentem dokonała próby namalowania historycznego portretu Samozwańca. Główna jednak zaleta rozprawy p. Głuchowskiej, tkwi w doskonałem nałożeniu tła, na którem rozwija się indywidualność Dymitra. Autorka, szukając odpowiedzi na pytanie, co tak łatwo zaprowadziło tajemniczego Samozwańca na tron rosyjski i co go z równą łatwością przyprawiło o ruinę, znajduje ją w ogólnym nastroju duchowym społeczeństwa rosyjskiego w XVII w. Romantyczny car schodzi w świetle dowodzeń autorki do roli sympatycznego pod wielu względami, lecz dość biernego pionka, którego stosunki zewnętrzne wyniosły na czoło państwa i rzuciły potem na spód w sposób tak wysoce tragiczny. Nie Dymitr stwarzał fakta dziejowe, lecz fakta te stworzyły jego. Autorka nie hołduje widocznie teorji wielkich jednostek, skoro zbliżając się do sposobu, w jaki historję pojmował Buckle, analizuje z takiem zamiłowaniem i do tak wysokiego znaczenia podnosi rolę środowiska, które wytworzyło Dymitra Samozwańca. Autorka trzyma się przyjętej przez siebie metody konsekwentnie i zwycięsko wywiązuje się z zadania. Zwłaszcza przekonywujące są te ustępy studjum, w których p. Głuchowska przedstawia, jako motyw upadku Samozwańca, kontrast kulturalny pomiędzy nim, a otoczeniem. Książka napisana jest wykwintnym stylem, okazuje niepośledni talent dziejopisarski i może być uważana za bardzo pomyślny debiut. P. Głuchowska jest uczenicą seminarjum historycznego, prof. Finkla. *e. k.*

Odczyt. Uproszony przez wydział lwowskiej „Czytelni akademickiej“, przeznaczył p. Stanisław Rossowski swoją baśń dramatyczną pt. „Circe“, odznaczoną na konkursie Wydziału kraj., na odczyt publiczny, który odbędzie się w sali ratuszowej we **wtorek**, dnia 10 kwietnia. Utwór odczyta p. Kwiatkiewicz, artysta dramatyczny teatru hr. Skarbka. Czysty dochód przeznaczony na rzecz „Czytelni akademickiej“. — Bilety nabywać można w lokalu „Czytelni“ (Chorążczyzna 11).

Z komisyj i klubów sejmowych.

Lwów 7 kwietnia.

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie komisji dla reformy wyborczej, wybranej dla wniosku p. Romanowicza. Obrady trwały dwie godziny.

Pierwszy zabrał głos p. Rotter stawiając wniosek, aby wprost przystąpić do dyskusji szczegółowej.

P. Abrahamowicz sprzeciwił się temu i żądał dyskusji jeneralnej. Mowca nie widzi potrzeby reformy wyborczej wobec tego, że dopiero przed półtora rokiem nastąpiła zmiana. Wszyscy wiedzą, jakim sposobem przyszła rada państwa do piątej kurji: oto Niemcy chcieli zachować stan posiadania. Wybory powszechne w Niemczech sprowadziły *Socialistengesetz.* Mowca w końcu postawił wniosek, o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Romanowicza.

P. Romanowicz wyraził zapatrywanie, iż piątej kurji domaga się nie tylko robotnik na zachodzie, ale i u nas, choćby i niesocjalistyczny. To, co zrobił sejm czteroletni dla ludu i mieszczaństwa, zrodziło — zdaniem mowcy — Kilińskiego i Racławice.

P. Okuniewski sądzi, że dzisiejszy sejm nie jest fotografią kraju, jest ospałym, propaguje się egoizm konserwatystów. Trzeba nowych sił, aby te czynniki u dołu, gdy się wzmocnią, nie chwyciły nas za gardło.

P. Abrahamowicz cofa swój wniosek przejścia do porządku dziennego.

P. Czartoryski proponuje wybór subkomitetu z 3 złożonego.

P. Górka sądzi, że należy omówić wprzód szczegóły wniosku p. Romanowicza.

P. Piłat oświadczył się przeciw wyborowi subkomitetu, gdyż to czyni się wówczas, gdy są trudności kodyfikacyjne. Proponuje odroczyć dyskusję.

P. Romanowicz oświadcza się za wyborem subkomitetu.

P. Abrahamowicz sądzi, że musi być wprzód przeprowadzoną dyskusja szczegółowa, gdyż jeneralna była mało wyczerpującą.

P. Stadnicki i Skałkowski oświadczyli się za odroczeniem dyskusji.

Ostatecznie uchwalono odroczyć dyskusję do następnego posiedzenia, które odbędzie się w niedzielę o godz. 4 popołudniu.

* * *

Komisja bankowa odbyła onegdaj wieczór dłuższe posiedzenie, na którem obradowano na podstawie referatu p. Loewensteina nad sprawozdaniem wydziału krajowego o bilansie Banku krajowego za lata 1898 i 1899. Uchwalono udzielić Bankowi krajowemu absolutorjum.

Nadto z uwagi, że projekt zmiany ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z r. 1873, wniesiony przed kilku laty w radzie państwa przez rząd, a obejmujący także postanowienia o stosunku kapitału własnego do kapitałów obcych, tudzież o obowiązkowej kontroli zewnętrznej tych instytucyj, dotychczas nie został uchwalony; z uwagi dalej, że zaprowadzenie stałej kontroli nad wszystkiemi towarzystwami zaliczkowemi w naszym kraju jest nader pożądanem, — uchwaliła komisja przedstawić sejmowi wniosek na uchwalenie rezolucji, wzywającej rząd, aby poczynił odpowiednie kroki, celem przeprowadzenia w drodze konstytucyjnej wniesionego do rady państwa w r. 1895 projektu zmiany ustawy o stowarzyszeniach z 9 kwietnia 1873.

* * *

Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie klubu autonomistów; na porządku dziennym był wniosek p. Hupki o zagrodach rolniczych niepodzielnych.

* * *

Wczoraj przed połud. odbyły się posiedzenia komisyj: budżetowej, bankowej, szkolnej i sanitarnej; po południu posiedzenie klubu krakowskiego. Dziś odbędzie się posiedzenie komisji prawniczej, komisji parlamentarnej prawicy i klubu lewego centrum, po południu zaś klubu demokratycznego i komisji dla reformy wyborczej.

Sprawy sejmowe.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Upraszam o umieszczenie w łamach pisma swego, następującego sprostowania, a raczej uzupełnienia sprawozdania z komisji reformy wyborczej.

„Istotnie uczyniłem wniosek zasadniczy o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem posła Romanowicza, po przeprowadzeniu o nim ogólnej a wyczerpującej dyskusji.

Gdy jednak prócz posła Okuniewskiego przy dyskusji ogólnej nikt więcej nie zabierał głosu, oświadczyłem, że wobec niezwykłej rezerwy ze strony członków komisji, pragnąc, by wniosek p. Romanowicza był z całą dokładnością w komisji roztrząśnięty, na teraz cofam swój wniosek co do przejścia do porządku dziennego. Jednocześnie oświadczyłem, że za dyskusją szczegółową, a przeciw postawionym wnioskom wyboru referenta, względnie podkomisji, głosować będę.

Lwów 7 kwietnia 1900.

Dawid Abrahamowicz
poseł na sejm krajowy“.

Manifestacja socjalistyczna.

„Czerwony obóz“ coraz częściej organizuje we Lwowie manifestacje. Był ich długi szereg niedawno, w czasie agitacji za Daszyńskim na posła w miejsce śp. Smolki, a ledwie ta okazja minęła, znalazła się druga: Sejm.

Pierwsza manifestacja, która groźbą miała wbiedz do sali obrad reprezentacji kraju — nie udała się, drugą zaaranżowali socjaliści niespodzianie wczoraj wieczorem.

W gmachu Wydziału kraj. obradowała właśnie komisja z 18, wybrana dla zastanowienia się nad reformą sejmowej ordynacji wyborczej. Socjaliści wiedzieli o tych obradach i osądzili, że wskazanem będzie, zaznaczyć stanowisko „uświadomionych“ wobec tej sprawy krzykliwą manifestacją.

Manifestacja odbyła się około godz. 9tej. Program jej nie przyniósł nic nowego. Same stare kawałki: Pochód gremialny ze stowarzyszeń socjalistycznych przy ul. Sykstuskiej i Ossolińskich przed gmach sejmowy: — fałszywe od spiewanie „Czerwonego sztandaru“: — i możliwie najgłośniejsze okrzyki: „hańba“. W wykonaniu tego programu, brało uprzejmie udział kilku członków redakcji „Słowa Polskiego“ i „Wieku“.

Z sali koncertowej.

Koncert „Lutni“. Saint-Saëns widział w podaniu biblijnem o „Potopie“ znakomitą sposobność do charakteryzowania słów i malowania sytuacji muzyką. Poemat ten biblijny, wykonany na onegdajszym koncercie „Lutni“, pisany jest na głosy solowe, mięszany chór i orkiestrę, a rozpada się na trzy części z przygrywką (preludjum).

Przygrywka orkiestralna (fugato E-moll, później E-dur) maluje żal Boga do niewdzięcznego człowieka i zepsucia wszechświata. Część pierwsza streszcza zwyrodnienie ludzkości, gniew Boga i przymierze z Noem. Chór ponuro oznajmia gniew i wyrok sądu boskiego. Motyw orkiestralny, jak główna nić przewodnia, snuje się przez całą partyturę i najjaskrawiej odzywa się w części drugiej, gdzie kompozytor w wzniosłych tonach muzyki maluje potop. Posługując się umiejętnie zdobyczami dzisiejszych środków instrumentacyjnych, umiał Saint-Saëns wywołać trafny koloryt i nastrój; wzbieranie i wylew wód z rzek i chmur, jęki i ryki zwierząt i ogólny zamęt, przygłuszający bolesne krzyki ludzi, walczących z bałwanami potopu, mistrzowsko oddane są w orkiestrze akordami instrumentów smyczkowych (pianissimo i staccato), na tle skrzypiec solowych (flażeolety). Arpeggja arf i skrzypiec, naśladujących uderzanie fal, mięszają się z rykami puzonów, tub basowych i grzmotem czterech bębnów. W tej części talent twórczy kompozytora stanął najwyżej. W trzeciej części — Bóg przebacza ludziom i przyrzeka, iż już na przyszłość nigdy nie zagładzi ziemi. Spokój ogólny odbił się na twórczości kompozytorskiej: inwencja melodji i zapał muzyczny zdają się tu stawać. Finał (D-dur fugato), charakteryzujący uczucia wdzięczności ludzi ocalonych, wymagałby więcej ciepła i energji.

Wykonanie tego pięknego dzieła było wogóle, a zwłaszcza pod względem wokalnym dobre. W chórach, szczególnie w trudnych ustępach drugiej części i w finale trzeciej (fugato), znać było umiejętną i energiczną rękę p. Sołtysa. Orkiestralne ustępy, o ile niedostateczna obsada instrumentów pozwalała na to (brak wielu instrumentów w części drugiej), wyszły nieźle, preludjum nawet bardzo pięknie było odegrane. Kwartet solowy (pna Markówna, pna Prokopowiczówna; pp.: dr. Czerny i Niżankowski) brzmiał pięknie, o ile głos altowy nie raził.

Również dobrze wykonała „Lutnia“ dwa udatne utwory Galla. Zwłaszcza „Grób Dartuli“, kompozycja głęboko pojęta, podobała się bardzo. Pna K. Markówna, odśpiewaniem kilku pieśni dowiodła, że posiada bardzo wdzięczny materjał głosowy, nadający się do partyj koloraturowych.

Dwie nowości muzyczne: uwertura Siegfrieda Wagnera do opery „Bärenhäuter“ i fantazja z baśni muzycznej Zemlinsky'ego: „Raz był...“, wcale dobrze wykonała orkiestra wojskowa 30 pp. pod kierownictwem swego kapelm. p. Rolla.

Piękny utwór Saint-Saënsa bardzo korzystne wywarł wrażenie na licznie zebranej publiczności i z wielu stron wyrażano życzenie, aby to wspaniałe dzieło zostało jeszcze raz powtórzonem; my ze swej stony przyłączamy się do tej myśli. *Dr. Gr.*

Koncert dra T. Lierhammera zapoznał licznie zebraną publiczność lwowską ze śpiewakiem niezwykle muzykalnym, rozporządzającym głosem miękkim i podatnym, o barwie ciepłej i nad wyraz sympatycznej, o technice wokalnej, wykończonej i oświetlonej smakiem artystycznym, wytwornym. Program jego koncertu zawierał przeważnie utwory o charakterze spokojnym, melodji szerokiej, jednak temperament dramatyzujący poznać można było w Griega: „Heimkehr“, Mikulego: „Sehnsucht“ i Niewiadomskiego: „Nie swatała mi cię swatka“. Tę ostatnią pieśń powtarzał koncertant na żądanie. Choć wszystko, co Lierhammer śpiewał, podobało się bardzo, trudno zaprzeczyć, że wykonaniem Händla arji i wspomnianej pieśni Niewiadomskiego, stanął w naszem pojęciu najwyżej. Także ujmującem w wysokim stopniu było wykonanie Galla: „Wenn die Narcissen“ i Żeleńskiego: „Tęsknoty za zimą“, gdzie nastrój melancholiczny pojął głęboko.

W koncercie brał udział prof. V. Kurz. Odegraniem znakomitem „Etudy“ Moszkowskiego i Liszta „Carneval de Pesth“, złożył nowe dowody wysokiego artyzmu, popartego bajeczną techniką i interpretacją ognistą. Akompanjował ze znanem mistrzowstwem prof. Neuhauser.

M. Sołtys.

Co to jest miłość?

(Odpowiedź ostatnia.)

Biednaś ty miłości, biedna
Wśród niewdzięcznej ludzkiej rzeszy,
Co porywa, a bezwiedna
Sąd nad tobą złożyć spieszy.
W pełzającym szarym tłumie
Żądnym śmiechu, uciech, złota,
Kto cię uczci? Kto zrozumie?...
Ten — przekleństwa gorzkie miota,
Ów szyderstwa jadem smaga,
Cynik strąca cię w kałużę:
Pesymisty okrzyk „blaga!“
Słychać w skarg, złorzeczeń chórze.
Lada młodzian smętnie blady,
Syty życia już jegomość,
W głos potępia: Winnaś zdrady,
Boś ułuda i znikomość!
Kto w miłości kształt obleka
Marę własnej wyobraźni,
Ten wnet łaje i narzeka,
Że go widmo ludzi, drażni.
O miłości wieczna, święta!
Kto cię pojął sercem młodem,
I twe słodkie włożył pęta,
Nie ulegnie pod zawodem;
Mężnie pójdzie w życie marne
Mimo zwątpień i katuszy.
Bo mu dni rozświecisz czarne
Ty, nadziemskie słońce duszy!
Nad skorupą ziemi zgniłą,
Nad zawiści, błędów światem,
Z jego pieśni tryśniesz siłą
Bohaterstwa, myśli kwiatem!
Tyś mu anioł i obrońca!
I ty wielką mu nagrodą
Będziesz tam — u drogi końca,
Gdzie go twoje blaski wiodą.

MLA.

Izba sądowa.

Lwów 6 kwietnia.

(Oszust, jakich mało).

Przed trybunałem orzekającym we Lwowie, stanął onegdaj niejaki Ludwik Pawlikowski, mężczyzna 29-letni, elegancki, wogóle nie wyglądający wcale na człowieka, który ukończył wszystkie trzy klasy normalne w Brzeżanach. Karjerę swą rozpoczął od terminu u piekarza, skąd jednak po roku uciekł i lat kilka błąkał się bez zajęcia. Co robił w tym czasie, nie wiadomo, dość, że wypłynął jako djetarjusz sądowy w Mościskach, ożenił się i obiecywał być porządnym człowiekiem. Ale awanturnicza natura nie dała mu długo zagrzać miejsca: przeniósł się więc do Skałatu, potem do Strzyżowa i Rzeszowa, gdzie go żona porzuciła. Nie bolejąc po jej stracie, powędrował wkrótce do sądu do Przemyśla i tu był kres jego „sądowej“ karjery. Manipulacje ze stemplami spowodowały jego napędzenie ze sądu. W tym czasie pofabrykował sobie Pawlikowski rozmaite świadectwa z pofałszowanemi pieczątkami, a gdzie się tylko zjawił, zarywa ludzi na mniejsze lub większe kwoty.

Aby szerszy świat poznać, wyjechał do Wiednia, ale niebawem powrócił do Galicji. Tu wkrótce dopuścił się kradzieży i dostał się po raz pierwszy do więzienia na 6 tygodni. Po wyjściu z kozy, objechał całą Galicję, przedstawiając się jako akademik, wyłudzał pieniądze i kradł przytem, co i gdzie tylko mógł. W pewnym domu otrzymał na podstawie listów polecających sfałszowanych, miejsce nauczyciela domowego: w tym charakterze popełnił cały szereg kradzieży i uciekł. Przebywał w Brodach, Chrzanowie, Rawie, Strzyżowie, gdzie mieszkał w dzień w hotelach, a w nocy kradł: za mieszkanie zaś dawał w zastaw „stare papiery“. Te miasta były głównym terenem jego operacji. W jednem z nich zaręczył się, gdzieindziej sie oświadczył, a wszędzie kradł zegarki, ubrania, książki, a szczególniej pieniądze, nawet centy! W końcu przyjechał do Lwowa, skradł dokumenty pewnemu prawnikowi i wyjechał znowu na prowincję. Był w Żółkwi, Chrzanowie, Andrychowie, Limanowej, aż na podstawie skradzionych dokumentów dostał się do klasztoru Cystersów w Czyżycu. Tam przebył miesiąc i już zdołał naciągnąć przeora na 40 koron, rzekomo na spłacenie długów, a w istocie, aby mieć z czem uciec. Puścił się teraz w podróż na Szląsk i do Czech. Po drodze kradł i oszukiwał, a gdy mu policja praska na pięty poczęła następować, uciekł do Wiednia i tam wstąpił do Franciszkanów. Niebawem wrócił do Galicji już jako kleryk II. roku krakowskiego seminarjum i tu pod pokrywą sukienki duchownej, ponaciągał masę ludzi. Ale słońce jego powodzenia poczęło blednąć w Krakowie. W strachu przed sprawiedliwością drapnął, włóczył się z miejsca na miejsce, aż go w końcu policja w Krośnie przytrzymała.

Po przeprowadzeniu rozprawy, skazano go na 3 lata więzienia.

Lwów 6 kwietnia.

(Podpalenie).

Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanął wczoraj włościanin z Rudaniec, Stefan Baran, jako oskarżony o podpalenie. Baran był biedny, pomimo tego podobał się pewnej wdowie z tej samej wsi i to majętnej i z nią się ożenił. Jak długo żona Barana żyła, było dobrze. Po jej śmierci zaczęto Barana poniewierać. Krzywdziła go i córka żony Barana z pierwszego małżeństwa i inni jego krewni po żonie, wszędzie spotykał się z mianem pijaka lub leniucha. Nic nie pomagały zażalenia do wójta, asesorów i sąsiadów. Rozgoryczony Baran postanowił zemścić się, a że go córka jego żony z pierwszego małżeństwa z domu wypędziła postanowił spalić stodołę stojącą na wspólnym ich gruncie, gdyż sądził, iż to po śmierci jego żony własnością jest jego. Rzeczywiście też Baran podpalił stodołę, lecz od niej zajęła się także sąsiednia stodoła. Szkodę oceniono na 1000 koron.

Za tę zbrodnię sądzono wczoraj Barana, który wprost oświadczył, że mu o wiele lepiej w więzieniu, niż u siebie na wsi, gdzie wszyscy są mu wrogami.

Skazano go za podpalenie na 3 lata ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 7 kwietnia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·89 do 7·91, na maj-czerwiec od 7·90 do 7·91, na jesień od 8·08 do 8·09; żyto na wiosnę od 7·08 do 7·09, na maj-czerwiec od 7·05 do 7·06, na jesień od 7·16 do 7·17; kukurydza na maj-czerwiec od 5·80 do 5·81, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·90 do 5·91; owies na wiosnę od 5·47 do 5·49, na maj-czerwiec od 5·50 do 5·51, na jesień od 5·77 do 5·78; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·25 do 13·35; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 7 kwietnia. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·69 do 7·80, na maj od 7·74 do 7·75, na październik od 7·89 do 7·90; żyto na kwiecień od 6·70 do 6·73, na październik od 6·81 do 6·82; owies na kwiecień od 5·07 do 5·09, na październik od 5·43 do 5·44; kukurydza na maj od 5·51 do 5·53, na lipiec od 5·60 do 5·62; rzepak na sierpień od 12·90 do 13·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 7 kwietnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 26·40 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·80 do 41·20. Tendencja silniejsza.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn 7 kwietnia. W izbie gmin postawił lord Balfour wniosek odroczenia obrad parlamentu od 9-go do 26-go kwietnia. Wobec tego zwraca Courtner uwagę izby na sytuację w Afryce południowej i wskazuje na okoliczność, że dzienniki zamknięte są dla przeciwników wojny, że ich dyskusje nad tem w lokalach publicznych przerywano przemocą i że zatem przynajmniej w tej izbie powinna być utrzymaną wolność słowa. W dyskusji zażądał Bryn Roberts, żeby Anglicy więcej względności okazywali jeńcom boerskim i zauważył, że Boerowie okazali swoją przewagę nie tylko w polu, ale dowiedli także daleko większej wspaniałomyślności. Hovard Wincent, który właśnie powrócił z placu boju oświadcza, że angielscy żołnierze obchodzą się z wziętymi do niewoli Boerami bardzo dobrze. Ostatecznie przyjęła izba wniosek Balfoura i bil skarbowy.

Londyn 7 kwietnia. W izbie gmin oświadczył Wyndham, że ogólna cyfra jeńców transwaalskich i orańskich, wynosiła do dnia 23 marca 5.000. Ogólna liczba jeńców angielskich nie jest jeszcze ustaloną, ale zaginionych było do dnia 31 marca 3.466. Czas wymiany jeńców jeszcze nie nadszedł.

Londyn 7 kwietnia. Depesza lorda Robertsa brzmi: Lord Methuen telegrafuje z Boshofu, że otoczył jenerała Villebois-Mareuille na czele oddziału Boerów. Villebois i 7 Boerów zostało zabitych, 8 rannych, a 54 dostało się do niewoli. Po stronie angielskiej padło 4, a 7 zostało ranionych.

Inna depesza Robertsa donosi; Obawiam się, że 3 kompanje piechoty i 2 kompanje konnych strzelców otoczone zostały przez Boerów pod Reddersburg, na wschód od dworca Bethulie. Boerów było tam dużo i mieli z sobą 4 do 5 dział, w obec czego przypuszczać należy, że się Anglicy poddali. Posłałem dnia 3 b. m. czemprędzej jenerała Gatacre do Reddersburga, a oprócz tego górali kameruńskich do Bethany. Gatacre wszedł do Redersburga 4, nie napotkawszy żadnego oporu, nie mógł się jednakże o zaginionej piechocie niczego dowiedzieć. Bez wątpienia wzięto ją do niewoli.

Londyn 7 kwietnia. Urzędowa lista strat w bitwie nad Koornspruit podaje, że Anglicy mieli 3 zabitych, 80 rannych, z których onegdaj 5 zmarło i 352 zaginionych.

Londyn 7 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Springfontein pod datą 5 kwietnia, że pociąg dążący z Jaegerfontein do Springfontein i przednie straże obozu pod Springfontein ostrzeliwane były przez nieprzyjaciela, posuwającego się na wschód od linji kolejowej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Z sejmów.

Opawa 7 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Sedlnicky i tow. wystosowali do prezydenta krajowego zapytanie, czy gotów jest postarać się o to, aby projekt ustawy w przedmiocie podwyższenia podatku konsumcyjnego od spirytusu i przekazania pewnej kwoty tego podatku na cele sanacji finansów krajowych, przedłożony został jeszcze w tej sesji sejmowi, jako projekt rządowy. — Stację dla badań rolniczych Ottona Camberskiego w Opawie ogłoszono jako zakład krajowy pod warunkiem, że ministerstwo rolnictwa przyzna temu zakładowi prawo publiczności. — P. Michejda wystosował do wydziału kraj. zapytanie, czy dochodzenia przedwstępne dla wniesionej w roku zeszłym reformy wyborczej zaszły już daleko.

Praga 7 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu czeskiego wniosek p. Jarosza, żądający zmiany ustawy wojskowej, celem przyznania rolnikom ułatwień w służbie wojskowej, po dłuższej rozprawie przekazano komisji dla kultury krajowej. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. Na porządku dziennym między innemi pierwsze czytanie wniosku p. Pacaka w przedmiocie równouprawnienia języka czeskiego przy sądach i władzach w Czechach.

Berno mor. 7 kwietnia. W sejmie przekazano wczoraj komisji gminnej wniosek p. Parmy, w sprawie używania obu języków krajowych przy władzach autonomicznych na Morawji.

Insbruk 7 kwietnia. W sejmie przewodniczący poświęcił wczoraj gorące wspomnienie zmarłemu kardynałowi Hallerowi.

Ankieta w sprawie cen węgla.

Wiedeń 7 kwietnia. Ankieta w sprawie cen węgla obradowała dalej wczoraj po południu. Przedstawiciele zarządów kopalń oświadczyli, że podwyższenie cen węgla nie stoi w żadnym związku ze strejkiem. W porównaniu z cenami na górnym Szląsku ceny są umiarkowane, a jedynym ich rezultatem są podaż i popyt. Ekspert Petschek wnosi, aby pozostawić przemysłowcom zaspokojenie życzeń i skarg producentów węgla. Podczas dyskusji skonstatował minister Call, że pomiędzy obydwiema stronami nastąpiło pewne zbliżenie, tak, że można się spodziewać, iż w sposób zaznaczony przez mowcę, dałoby się osiągnąć zupełne zbliżenie, gdyż na podstawie rozważenia danych właśnie kwestyj, wydaje mu się praktycznem, dyskusję zamknąć i pozostawić obu stronom szukanie dalszej drogi do porozumienia na zasadzie lojalnego zamiaru rozpoznania, że interesy ich pod wielu względami są wspólne. (Oklaski). Minister dziękuje ekspertom za pełne taktu i rzeczowe traktowanie kwestji i oświadcza, że będzie się zawsze czuł uszczęśliwionym, ilekroć zdarzy mu się okazja zejść się z przedstawicielami przemysłu. (Oklaski). Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 7 kwietnia. W ankiecie dla ustanowienia cen węgla przemawiali dotychczas eksperci przemysłowi. W obszernych wywodach wskazywali szkodliwe następstwa podwyższania cen węgla dla przemysłu, wyrażali jednak zdanie, że ustanowienie cen musi być pozostawione wolnej konkurencji. — Wielu przemysłowców skarżyło się na kopalnie, które nie dotrzymały umów w przedmiocie dostarczenia węgla. Dwaj zastępcy właścicieli kopalń odparli ten zarzut.

Obrady ministrów wspólnych.

Wiedeń 7 kwietnia. Wczoraj odbyła się w ministerstwie spraw zagranicznych pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego druga konferencja ministrów, celem ułożenia wspólnego budżetu na rok 1901. Obrad jeszcze nie zakończono; dalszy ich ciąg nastąpi dziś o godzinie 11 przed południem.

Budapeszt 7 kwietnia. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Wspólne obrady ministrów, w przedmiocie przedłożeń dla delegacyj, odbędą się w dalszym ciągu dziś. Ze strony kompetentnej stanowczo zapewniają, że pogłoski o jakichś zasadniczych różnicach zdań są zupełnie bezpodstawne. Ze względu na konieczność wyczerpującego przedyskutowania obszernych przedłożeń, okazała się potrzeba odbycia jeszcze trzeciej rady gabinetowej. Twierdzenie, jakoby chodziło przytem o wyrównanie daleko idących dyferencyj, jest zgoła nieuzasadnione.

Wiedeń 7 kwietnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski został wczoraj przyjęty przez cesarza na jednogodzinnej osobnej audjencji.

Zamach na ks. Walii.

Wiedeń 7 kwietnia. Wczoraj w południe złożył cesarz kartę swoją u wielkiego księcia Badeńskiego i wielkiej księżny Badeńskiej.

W ambasadzie angielskiej zjawili się wczoraj książę Jerzy Wilhelm Brunświcki, minister wojny Krieghammer, prezydent ministrów Szell, ministrowie Hartel, Call i inni wszyscy dostojnicy, ażeby złożyć życzenia z powodu szczęśliwego uratowania się księcia Walii.

Bruksela 7 kwietnia. Pewien rzemieślnik, który napisał do rodziców Sipida list, przez co umożliwił jego nieobecność w domu, został aresztowany i zeznał przed sędzią śledczym, że pisał rzeczywiście tylko w tym celu, aby Sipidowi umożliwić wydalenie się z domu, nie wiedział jednak zupełnie o jego zamiarze wykonania zamachu. Po przesłuchaniu wypuszczono go zaraz na wolność.

Bruksela 7 kwietnia. We wczorajszem przesłuchaniu Sipida zeznał on, że naczelnik dworca północnego rzucił się na niego w chwili, gdy Sipido stawał na stopniu wagonu salonowego, otoczył jego szyję lewą ręką, a prawą zwiesił na prawej ręce Sipida, przez co wstrzymał drugą strzał. Wedle szczegółów śledztwa, prowadzonego od chwili uwięzienia szewca Meerta, miał między Sipidem, Meertem i kilku niezaaresztowanemi jeszcze osobami rozstrzygać los, Meert jednak aż do ostatniej chwili myślał, że chodzi tu tylko o żart. Meert ma 20 lat i był gorliwym czytelnikiem pism anarchistycznych. Ostatnie przesłuchania miały wykazać, że Sipido działał pod wpływem starszych przyjaciół. Wydaliwszy się z domu rodziców, spotkał swoich towarzyszy, którzy go odtąd nie opuszczali. Pomimo jednak naporu z ich strony, wzbraniał się Sipido strzelić do ks. Walii, gdy się przechadzał po peronie. Dopiero gdy towarzysze zaczęli z niego głośno szydzić, rzucił się na ruszający z miejsca pociąg i wystrzelił.

Bruksela 7 kwietnia. Sekretarz „socjalistycznej młodej gwardji“, który w poniedziałek wygłosił był na zgromadzeniu w domu ludowym gwałtowną mowę, był wczoraj przesłuchiwanym przez sędziego śledczego, odmówił jednak wyjaśnień o towarzyszach Sipida. Władzom udało się jednak wyśledzić nazwiska towarzyszy Sipida, którzy go odprowadzili na dworzec północny: wszystkich natychmiast uwięziono.

Kopenhaga 7 kwietnia. Policja przeprowadziła wczoraj szczegółową rewizję wagonu salonowego, w którym jechał ks. Walii: chciano mianowicie zbadać kierunek strzału Sipida. Wagon odfotografowano.

Na wczorajszym obiedzie familijnym wzniósł król duński toast na cześć ks. Walii, wyrażając radość z szczęśliwego jego uratowania.

Strajki.

Kładno 7 kwietnia. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu robotników górniczych przewodniczący zawiadomił, że przeszło stu górników postanowiło wyemigrować do Westfalii, oczekują jeszcze tylko odpowiedzi od tamtejszych pracodawców. Poseł do rady państwa Steiner wywodził, że obie strony są już strejkiem zmęczone, i że strejk zdaje się dobiegać do końca. Podług informacji mowcy, robotnicy otrzymają takie koncesje, że będą mogli z honorem ponownie rozpocząć pracę.

Kraków 7 kwietnia. Przed sądem przysięgłych toczyła się tu wczoraj rozprawa przeciw Antoniemu Szybowskiemu, byłemu pisarzowi gminnemu z Dębnik, o kradzież. Skazano go na dwa lata więzienia.

Pod zarzutem szpiegostwa aresztowano w forcie „Prądnik“ fortecy krakowskiej, niejakiego Jarosława Beneschа.

Sprawa drożyzny węgla kamiennego, która bez przerwy panuje w Krakowie, rozpatrywana będzie na najbliższem posiedzeniu izby handlowej dnia 10 b. m.

Przy ulicy „Przesmyk“ zdarzył się fatalny wypadek. Oto przed paru dniami jednemu z mieszkańców, niejakiemu Nussbaumowi, zginął mały syn Izrael. Poczęto już mówić o porwaniu tymczasem dziś znaleziono jego trupa pod beczkami, które tam były w stos ułożone, a które, potrącone widocznie przez dziecko w zabawie, ciężarem swoim je przywaliły.

Wiedeń 7 kwietnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister handlu zamianował kontrola pocztowego, Wawrzyńca Pajora w Krakowie, starszym kontrolorem pocztowym we Lwowie, a zarządcę pocztowego Józefa Czerniewicza, starszym zarządcą pocztowym w Podwołoczyskach.

Wiedeń 7 kwietnia. Wiedeński korespondent „Grazer Tagespost“ dowiaduje się, że dymisja barona Krieghamera stała się podobno nieuniknioną i że następcą jego byłby jenerał Schönaich.

Wiedeń 7 kwietnia. Minister dla Czech Rezek powrócił z Pragi.

Paryż 7 kwietnia. Izba 400 głosami przeciwko 131 uchwaliła projekt ustawy, dotyczący postawienia armji kolonjalnej pod rozkazy ministerstwa wojny.

Frankfurt 7 kwietnia. „Frankfurter Ztg.“ dowiaduje się, że Rosja przyznała Bułgarji pożyczkę 100-milionową na podobnych warunkach, jak Persji, to jest opartą na rozmaitych cłach morskich. Dalej ma Rosja utrzymywać stałego swego urzędnika w bułgarskiem ministerstwie skarbu.

Londyn 7 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Akkra (na Wybrzeżu złotem) pod datą 5 bm.: W Aszanti między rozmaitymi szczepami wybuchły zatargi. Połączenia telegraficzne przerwano. Wszelka komunikacja zniszczona. Stąd wyruszają silne oddziały wojsk. Sytuacja zdaje się być poważną.

Londyn 7 kwietnia. Parowiec pocztowy „Mexican“ zderzył się pod Kapsztadem z okrętem transportowym i zatonął, przyczem jednak uratowano wszystkich ludzi.

Bruksela 7 kwietnia. 700 zecerów oświadczyło się solidarnymi za strejkującymi dotychczas kolegami i uchwalono strejk ogólny, który się też wczoraj rozpoczął.

Wiedeń 7 kwietnia. 19-letni czeladnik ślusarski, Horaczek, usiłował zamordować Marję Zippel, stojącą pod kontrolą policji obyczajności. W chwili jednak wykonywania morderstwa weszła gospodyni domu, w którym mieszkała Marja i przeszkodziła złoczyńcy. Jego samego aresztowano wskutek doniesienia napadniętej Marji Zippel.

Kraków 7 kwietnia. Do „Nowej Reformy“ donoszą z Warszawy: Z pomiędzy uwiezionych w nocy z 21 na 22 grudnia roku zeszłego osobistości wypuszczono dotychczas na wolność połowę. Jeszcze 15 osób siedzi w cytadeli lub na Pawiaku. Z uwolnionych wymieniają nazwiska: adwokata Leszczyńskiego, panny Wolfówny, pp. Sempołowskiej, znanego filozofa dra Marburga, poety Andrzeja Niemojewskiego oraz panien Kruszewskich.

O sprawie uwięzionych studentów gimnazjalnych donoszą, iż po dwóch miesiącach zamknięcia w ciężkiem więzieniu uwolniono niejakiego Starzyńskiego i Krzeszkowskiego.

Kraków 7 kwietnia. Wczoraj odbyła posiedzenie miejska komisja sanitarna: stwierdzono, że celem zapobiegnięcia szerzeniu się ospy, zaszczepiono ją kilkuset osobom. Następnie uchwaliła komisja oświadczyć się za zaprowadzeniem państwowego przymusu szczepienia ospy, uchwaliła domagać się wydania zakazu sprzedaży zapałków z białego fosforu, celem zapobieżenia wypadkom otrucia się fosforem, a pozwolenia na sprzedawanie zapałków nieszkodliwych, postanowiono wreszcie żądać przeprowadzenia statystyki jąkających się dzieci w szkołach miejskich oraz oddania ich w kuracyę specjalnemu profesorowi, któryby wyleczył ich z tej wady wymowy.

Wiedeń 7 kwietnia. Cesarz nadał gr. kat. arcybiskupowi we Lwowie, metropolicie ks. Juljanowi Kuiłowskiemu godność tajnego radcy.

Berlin 7 kwietnia. Biuro Wolfa donosi z Petersburga, że car Mikołaj przyjmował wczoraj na audjencji bułgarskiego ministra wojny Paprikowa.

Londyn 7 kwietnia. Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu bil w sprawie rezerwy flotowej, który udziela admiralicji prawa zwołania rezerwy marynarki.

Stambuł 7 kwietnia. Sułtan zawiadomił cesarza niemieckiego o śmierci Osmana baszy osobnym telegramem, w którym nazywa zmarłego wielkim wodzem oraz ojcem dwóch zięciów sułtana.

Sułtan zarządził również, aby Osman basza pochowany był w osobno zbudowanem mauzoleum.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 7 kwietnia.

(*fr.*) W akcjach kopalń węgla panowała dziś dawno niebywała haussa. Niektóre z nich, jak np. akcje brüxeńskie podskoczyły w cenie przeszło o 15%. Nie zanosi się bowiem na to, aby wdrożona przez rząd akcja, celem obniżenia cen węgla, odniosła pomyślny skutek. Właściciele kopalń tak są tego pewni, że odmówili nawet udziału w zwołanej przez rząd ankiecie. Cały jednak ruch koncentrował się tylko w walorach węglowych. Inne natomiast kategorje papierów, jak akcje bankowe, kolejowe i przemysłowe obniżyły się w kursie. Z lokacyjnych walorów podniosły się tylko renty, o listy zastawne zaś i prjorytety nie było popytu. Kolej południowa zamierza zaciągnąć pożyczkę 81 miljonów marek na inwestycje i na spłatę niektórych długów.

Wiedeń 7 kwietnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 227·—, Akcje węg. Zakł. kred. 181·—, Akcje Anglobanku 122·75, Akcje Unionbanku 150·—, Akcje Laenderbanku 115·—, Akcje Bankvereina 134·25, Akcje Bodencredit 253·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 133·—, Akcje kolei połudn. 26·20, Akcje tramw. lit. a) 134.50, lit. b) 129·50, Akcje kol. Elbethal 122·75, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 264·—, Akcje Rima Muranj 513·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 576·50 tow. —·—, Akcje fabryki broni 178·50, Akcje tureckie tytoniowe 160·50, Oblig. węg. indemn. 92·70, Renta majowa 99·30, Austr. renta koron. 98·90, Węgierska renta koronowa 93·70, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 93·30, 4 proc. listy Banku kraj. 94·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·90, 4 proc. listy Banku hi. 92·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·35, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·20, Losy tureckie 121·25, Marki 112·60, Ruble 255·75

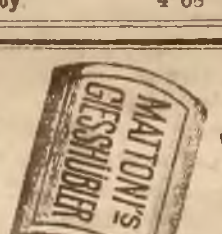
Przyjechali do Lwowa.

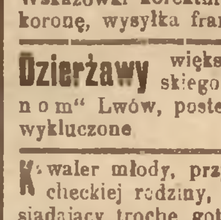
dnia 6 kwietnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. M. Moraczewski z Litwy. M. Władyczyński ze Starego Sambora. Z. Lewakowski z Russocic. W. Jeruszyński z Warszawy. K. Swirski z Paryża. O. Kopler z Londynu. K. Proskurski z Kijowa. T. Hryńczuk z Odessy. S. Michalski z Jass. Z. Fronch z Bukaresztu. J. Osiecimski z Zakopanego. F. Stransky z Budapesztu. T. Bansky z Pragi. Z. Justyn z Preszburgu. S. Stępiński i Szpanski z Krzemieńca.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).







Mam zaszczyt zawiadomić, że już otrzymałem świeże

TOWARY
świąteczne

i takowe po najtańszych cenach polecam tak w głównym handlu przy ulicy **Batorego l. 2**, jako też i we Filji mojej przy **ulicy Zielonej l. 4.**

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności podaję mały wyciąg z mego cennika.

Towar świeży pierwszej jakości.

261 5—3

		cnt.
Migdałów wybieranych	pół kilo	76
Migdałów bardzo ładnych	„ „	—60
Daktyli marokańskich	„ „	1·—
Daktyli aleksandryskich	„ „	—·36
Daktyli Califat	„ „	—·32
Rodzynek sułtańskich	„ „	—·38
Rodzynek Eleme dużych	„ „	—·40
Rodzynek drobnych czarn.	„ „	—·28
Malagi na gałązkach	„ „	1·—
Orzechów tureckich całych	„ „	—·24
Orzechów tureckich tłuczon.	„ „	—·50
Orzechów włoskich całych	„ „	—·20
Orzechów włoskich łuszczon.	„ „	—·48
Drożdży niezawodnych prasowanych	„ „	—·60
Śliwek bośniackich	„ „	—·20
Fig sułtańskich	„ „	—·40
Fig wiankowych	„ „	—·16
Cykaty dużej	„ „	—·75
Arancini drobnej	„ „	—·56
Powideł bośniackich	„ „	—·18
Masła świeżego z kwaśnej śmietany	„ „	—·68
Masła deserowego ze słodkiej śmietany	„ „	—·80
Masła dworskiego do potraw	„ „	—·50
Miodu znakomitego	„ „	—·32
Maku	„ „	—·24
Mąki najpiękniejszej	„ „	—·08
Jedna laska wanilji	„ „	—·20
Jeden pakiecik **drożdży** w proszku	„ „	—·05

Utrzymuję także na składzie różne gatunki tylko naturalnych

W I N,

wyborny **rum bremski**, **herbatę**, **wódki** zagraniczne i krajowe, **piwo butelkowe**, oraz bardzo dobry **Koniak francuski i węgierski.**

Zamówienia z prowincji odsyłam odwrotnie, na żądanie wysyłam cenniki franco. Polecając się licznym rozkazom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki
we Lwowie.
Sklep główny: ul. Batorego l. 2.
Filia: Lwów, ul. Zielona l. 4.

Prześcieradła gumowe,
Hegary kompletne,
Węże gumowe,
Części składowe do Hegarów,
Klysopompy, Gruszki gumowe,
Sęregi cynowe,
Odciągacze do mleka,
Ochraniacze piersi,
Flaszeczki do karmienia dzieci,
Pypki do ssania,
Worki na lód,
Rozpylacze do proszku i do płynów,
Wstrzykawki szklane, kauczukowe i cynowe,
Wzierniki szklane, kauczukowe i celluloidowe,
Wstrzykawki do morfiny,
Wianki maciczne,
Suspensorja bawełniane i jedwabne,
Aparaty inhalacyjne,
Poduszki gumowe, 269 1-?
Katetery i Bougies,
Prezerwatywy męskie i damskie,
Watę opatrunkową oczyszczoną,
Watę karbolową, salicylową i jodoformową,
Gazę jodoformową,
Flaszki dla chorych szklane i kauczukowe,
Baseny dla chorych blaszane poduszkowane i porcelanowe
itp. itp. itp.
poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38

---

18 **TYLKO** 1—?
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica rybnalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CEDNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	20 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych: dla pewności że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, poczynając od 40 ct. litr.

wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki 5 poleca 13—?
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Pierwsza parowa fabryka
i główny skład wyrobów masarskich
Józefa Jankowskiego
we Lwowie, ul. Halicka 10,
odznaczona dyplomem honorowym i medalem srebrnym rządowym na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894.

Poleca na święta: Najwyborniejsze **szynki,** znane z dobroci kiełbasy pieczone, krajane tak zwane krakowskie i siekaną polską do gotowania, ozory, polędwice wędzone i pieczone, wędzonki, rolady z prosiąt i inne pasztety z dziczyzny, cielęcinę marynowaną, pieczone młode prosięta i wszelkie inne wyroby w zakres masarski wchodzące **po najumiarkowańszych cenach.**

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Z głębokim szacunkiem **Józef Jankowski,**
237 4-3 Lwów ul. Halicka 10.

Wysyłka sukna tylko dla prywatnych.

Kupon długości 3·10 mtr. dostateczny na całe ubranie męskie, kosztuje tylko

złr.	2·80	z dobrej
złr.	3·10	z dobrej
złr.	4·80	z dobrej
złr.	7·50	z lepszej
złr.	8·70	z lepszej
złr.	10·50	z najlepszej
złr.	12·40	z angielskiej
złr.	13·95	z kamgarnu

prawdziwej wełny owczej

Kupon na czarne salonowe ubranie 10·— złr. Materje na zarzutki od złr. 3·25 i wyżej za metr; **Loden** w pięknych kolorach za kupon złr 6·— i 9·95; **Peruvienne i Doeskings**, materje na mundury dla urzędników państwowych i kolejowych, na sutanny i dla sędziów najlepsze **kamgarny i szewioty** jakoteż materje **na uniformy dla straży skarb. i żandarmów** etc. rozsyła po cenach fabrycznych, znany jako rzetelny

fabryczny skład sukna KIESEL-AMHOF in Brünn.

Próbki gratis i franco, wysyłam pod gwarancją te same gatunki.

Przestroga: Szanowna Publiczność powinna szczególnie na to uważać, że materje wprost z fabryki sprowadzone znacznie taniej kosztują, aniżeli zamówione przez pośredników. — Firma **KIESEL-AMHOF w Bernie** wysyła wszystkie materje po fabrycznych cenach bez doliczenia rabatu. 4011 24—15

Pierwszy i najstarszy (założony w roku 1855)

Zakład leczenia przyrodą

kuracja atmosferyczna

VELDES nad jeziorem tejże nazwy w Krainie
(11 godzin drogi z Wiednia koleją).

Stwierdzone znakomite wyniki kuracyjne we wszystkich chronicznych, szczególnie chorobach **nerwowych.** Wielkie **nowe łazienki.** Kąpiele parowe w łóżku; **łagodne** stosowanie wody, kąpiele słoneczne i powietrzne, wielka **kolonia namiotów;** pięć uroczo położonych parków do kąpieli powietrznych. Ceny **umiarkowane.** Sezon Maj-Październik. Prospekty gratis. Wiadomości udziela lekarz zakładu **dr. Rhoden. Wiedeń.** IX. Porzellangasse 13

5012 30—3 **Właściciel i założyciel: A. RIKLI**

Na Święta!
SZYNKI PRAGSKIE
1 klg 1 złr. 15 ct.
poleca 245 4-4
HANDEL DELIKATESÓW
Wiktora Rudolfa Kapko
ul. Halicka 12.

Pobyt w Paryżu podczas wystawy

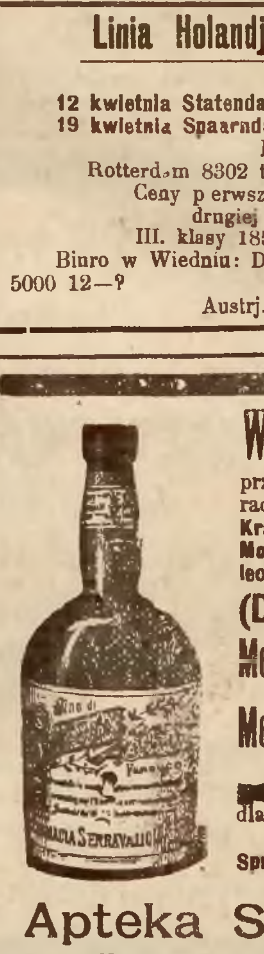
Osoby przybywające na wystawę w Paryżu, znajdą sumienną radę i pomoc co do mieszkania, stołu, zwiedzania wystawy, zakupna wszelkich sprawunków i zabawy. — Wskutek wcześniejszego zawiadomienia, znajdą na kolei osobę mówiącą po polsku, która zaprowadzi ich do umeblowanego domu Pani Wiszniewskiej ulica Renequin Nr. 59, gdzie znajdą mieszkanie od 4 franków dziennie, albo taniego hotelu w razie życzenia.

Zgłaszać się pod adresem: **P. J. Kierzkowskiego** rue de Castellane 10, Paris. 2018 1—?

Linia Holandja-Ameryka, Rotterdam Nowy Jork.

Najbliższe odjazdy:
12 kwietnia Statendam 12 w poł. 14 kwietnia Werkendam 1 w poł.
19 kwietnia Spaarndam 4 popoł. 26 kwietnia Rotterdam 10 30 przed poł.

Nowe parowce o podwójnej sile:
Rotterdam 8302 ton, Statendam 10.320 ton, Potsdam 12 500 ton.
Ceny pierwszej kajuty od 240 koron wyżej, drugiej kajuty 204 k. } od portu.
III. klasy 185 k. 40 h. z Wiednia.
Biuro w Wiedniu: Dla kajut I. **Kolowratring** 10; dla III. klasy **IV. Weyringergasse** 7 A
5000 12—?
Austrj. filje w Bernie, Insbruku i Tryjeście.



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Drasche**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Mosetig**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schauta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 4000 13—?

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.

Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. Założony w r. 1848.

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie i ½ funta (z przepisem gotowania).

8001c 59-38

Wzmacnia i pokrzepia dzieci, jak żaden inny środek odżywczy Nie zatyka i usuwa katary żołądkowe.

Dla kuchni w ogólności

dostarcza „Quäker Oats“ (amerykański owies gnieciony) następujących korzyści: Rozgotowuje się prędko (w 15—30 minut); rozkleja się bardzo dobrze w samej wodzie gotowany, dlatego odpada wszelka zaprażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z „Quäker Oats“ mają smak delikatny; „Quäker Oats“ jest bardzo wydatne, dlatego tanie w zastosowaniu.



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez 3008 36—8

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Cena puszki zł. 1·10.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

JAN SADŁOWSKI
we Lwowie, plac Kapitulny l. 3 (pod „Białym psem“).
HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,
HERBATY, RUMU
WIN i Delikatesów
Obsługa szybka i rzetelna. 280 3-3

WIELKI KRACH!



Newy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych noży stołowych o prawdziwie angiel. ostrzach
6 ameryk. patent. srebrnych widelców jednolitych,
6 „ „ „ łyżek,
12 „ „ „ łyżeczek do kawy.
1 „ „ „ chochlę,
1 „ „ „ chochelkę do mleka,
6 angielskich spodeczków Victoria,
2 efektowne lichtarze stołowe, 6002 5—1
1 sitko do herbaty,
1 bardzo piękne sitko do cukru.

42 przedmiotów tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 zł., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr, 60 ct,** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem nawskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten wspaniały garnitur, który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.**— Nabyć można **tylko** u firmy

A. HIRSCHBERG'S

Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren
WIEN, II., Rembrandtstrasse 19/U — Telefon Nr. 14597.
Wysyłki na prowincję za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygienicz.)

Wyciąg z listów uznania:

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie.
Kraków, 21 maja 1899. **Ks. Amalja Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicja. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Marji.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę. Lubaczów, Galicja. **Bublo,** kapitan.

L. 3933

KONKURS.

Przy Magistracie król. miasta Tarnopola jest wolną posada koncepisty, a kompetenci o takową mają wykazać się:

a) że nie przekroczyli 40 roku życia;
b) świadectwami złożonych trzech egzaminów prawniczych i odbytej najmniej jednorocznej praktyki przy Władzach administracyjnych, rządowych lub autonomicznych;
c) znajomość języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie;
d) obywatelstwem austrjackiem;
e) świadectwom moralności.

Z posadą tą połączone są emolumenta: 2000 koron rocznie tytułem stałej płacy, 400 koron tytułem dodatku na pomieszkanie i trzy pięciolecia po stabilizacji po 200 koron.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie, po upływie roku może nastąpić stabilizacja w razie nienagannej służby.

Termin do wnoszenia podań udokumentowanych upływa z dniem 1-go 1900 a takowe wnoszone być mają do Prezydjum Magistratu wprost lub przez przełożoną Władzę, jeśliby kompetent zostawał w służbie rządowej lub autonomicznej.

Magistrat król. miasta 292 1--1

Tarnopol dnia 30 marca 1900.

Burmistrz *Dr. Łuczakowski.*

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Kryżanowskiego aptekarzy.



Choroby weneryczne,

obojga płci i zastarzałe skórne, choroby **kobiece** i narządu moczowego leczy radykalnie **specjalista**

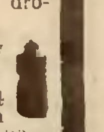
Dr. FRISCH Kaźmierzowska l. 3, II. p. Mikroskopiczne **badania** chorobotwórczych **gonokoków** w godzin ordyn. 8—10 i 2—6. 1—7

Niezbędne dla każdej rodziny

Najlepszą
WODĄ DO UST
od lat 50 poleconą przez profesorów radcę dworu Oppolzera, Schnitzlera, Kainzbauera i t. d., jest bezsprzecznie
ANATERYNOWA
c. k. nadwornego dentysty
dr. J. G. Poppa w Wiedniu
we flaszkach po zł. 1·40, 1.— i 50 ct. o zadziwiającym skutku przeciw wszystkim wadom zębów, nieprzyjemnemu oddechowi, chwiejącym się zębom, wzmacnia dziąsła, utrzymuje zęby aż do późnej starości, chroni aparat żucia przeciw gniciu i t. d.

Proszek do zębów 63 ct., Anaterynowa pasta do zębów w szklanych puszkach 70 ct.; w pakietach 35 ct.; plomba do zębów 1 zł.; aromatyczne mydło przeciw nieczystościom skóry 30 ct.

We wszystkich aptekach, droguerjach, perfumerjach.



Tylko wtedy prawdziwa, gdy jest we flaszkach jak obok wyobrażona, z niebieską etykietą w języku francuskim ze złotym drukiem mej firmy. 60 0 6-20

Na zbliżające się święta!

Do zapuszczania podłóg i posadzek

Masę woskową własnego wyrobu

Lakier na podłogi „MARXA“

Lakier na podłogi „FRITZEGO“
szybko schnące i bardzo trwałe.

Masę francuską na parkiety
prawdziwą *„Schneidra“*
niezrównaną w swej dobroci.

Wszelkiego rodzaju SZCZOTKI
Wosk i sukno do podłóg.

Farby na pisanki „Smignsy“
polecają najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK

LWÓW ulica Hetmańska l. 4.
244 (obok cukierni Wgo Grossa). 6—4

Na Święta

Wyborne wędliny, wszelkiego rodzaju ciasta domowe, oraz kompletne święcone w cenie od 10 do 100 złr. dostarcza na zamówienie **Zarząd dworu w Putiatyczach poczta Sądowa Wisznia.**

Szynki sposobem francuskim marynowane po 90 ct. KIEŁBASY po 90 ct. POLĘDWICA w pęcherzach po 1 złr. 30 ct.
279 wszystko za 1 klgr. 5—5
Szczegółowe cenniki na żądanie



Naturalne
WINA
węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości
poleca handel herbaty
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie
plac Marjacki liczba 10.

Na święta!

	½ kilo
Masło dworskie	48 ct.
Masło deserowe ze śmiet.	64 „
Masło deserowe ze śmietanki z koroną	76 „
Migdałów najpiękniejszych	76 „
Migdałów pięknych	60 „
Daktyli marokańskich	90 „
Daktyli Aleksandryjskich	36 „
Daktyli Calafat	30 „
Rodzynek sułtańskich	32 i 38 „
Rodzynek Eleme	40 „
Rodzynek czarnych	26 „
Orzechów włoskich	20 „
Orzechów włoskich tłuczonych	48 „
Fig wiankowych	16 „
Fig sułtańskich	36 „
Cykaty obieranej	75 „
Aranzini	52 „

	½ kilo
Marmelada morelowa	70 „
„ owocowa	48 „
Powideł przecieranych	16 ct.
Kompoty suszone od	50 „
Maku pięknego	23 „
Miodu patokę	32 „
Laska Wanilji od	15 „
Pakiet drożdży prasowan.	5 „

Drożdże wiedeńskie codzień świeże

Musztarda słoik od	15 „
Kawa Ceylon gruboziarnista	1.08 „
Kawa familijna zielona	64 „
Wysiewek z herbat ½ klg.	35 „
Herbatę rosyjską ¼ funta od	40 „
Olbrzymie śledzie wędzone, łososiowe, szt.	15 „

Owoce tyrolskie. — Cukier przeworski.

SZYNKI PRAGSKIE,
CEBULĘ HISZPAŃSKĄ
293 3—2 polecają w najlepszej jakości:

Z. Zadurowicz i Spółka
Lwów, Akademicka 6.

Oddział sukienny firmy
KASTNER & OEHLER w Gracu
utrzymuje największy sortyment
prawdziwego styryjskiego Loden
Znane jako najlepsze fabrykaty pod gwarancją czystej owczej wełny
materje modne
czarne i niebieskie materje na suknie męskie.
Próbki opłatnie. 4012 26—9

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp.** Z drukarni **M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego**